

ROK 1960

ZESZYT 5 (180)

# PORADNIK JEZYKOWY

MAJ  
1960



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich

---

TREŚĆ NUMERU

ROXANA SINIELNIKOFF: Narzędnik tautologiczny w poezji Juliana Tuwima	193
WŁODZIMIERZ KLIMONOW: Konstrukcje imiesłowowo-bierne z imiesłowem niedokonanym w języku polskim . . . . .	207
RECENZJE	
MIECZYSLAW SZYMCZAK: Friedrich Lorentz: Pomoranisches Wör- terbuch. t. I. . . . .	217
JAN BASARA: Zeszyty naukowe. Sekcja Językoznawstwa . . . . .	225
DROBNE SPOSTRZEŻENIA	
K. ZBIERSKI: „Parowozownia”, „lokomotywownia”, a może po prostu „remiza kolejowa”? . . . . .	225
A. S.: Co piszą o języku? . . . . .	227
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	231
BIBLIOGRAFIA prac z zakresu słowotwórstwa jęz. słowiańskich w piśmien- nictwie polskim za rok 1958 . . . . .	234

---

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„Wiedza Powszechna“

---

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA.  
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR  
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

---

---

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

## NARZĘDNIK TAUTOLOGICZNY W POEZJI JULIANA TUWIMA

J. Tuwim wśród wielu różnych konstrukcji narzędnikowych, które wyraźnie faworyzuje, używa również narzędnika tautologicznego.

Zanim przejdę do omówienia materiału i pokazania funkcji stylistycznej, którą pełni ten instrumentalis, chciałabym się chwilę zatrzymać nad jego historią.

Narzędnik tautologiczny może występować w kilku odmianach:

### I. Narzędnik tautologiczny bez przydawki, przy czym

- a) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają ten sam rdzeń,  
np. *śmiercią umrzeć*;
- b) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają rdzenie o synonimicznym znaczeniu,  
np. *wołać krzykiem*.

### II. Narzędnik tautologiczny z przydawką, przy czym

- a) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają ten sam rdzeń,  
np. *śmiać się gromkim śmiechem*;
- b) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają rdzeń o synonimicznym znaczeniu,  
np. *plakać rzewnymi łzami*.

## I

Pierwszy typ narzędnika tautologicznego był najbardziej rozpowszechniony w scs oraz jęz. wschodniosłowiańskich, gdzie do dziś można się z nim spotkać przede wszystkim w mowie potocznej i dialektach, występował również w jęz. serbsko-chorwackim i czeskim<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> por. D. S. Staniszeva: Творительный инструментальный артикул в книге: Творительный падеж в славянских языках. Под редакцией С. Б. Бернштейна. Москва 1958 s. 121—124. por. Gebauer: Historická mluvnické jazyka českého Praha Dil IV Składba 1929. Poniższe przykłady z artykułu Staniszewej, ostatni z Gebauera.

Np. scs.	<i>дънесъ радостіє радуєть сѣ блаженуј Davidъ</i>
ros.	кипом кипеть, иском искать itp.
ukr.	ходором ходити, слихом слихати
srb-chorw.	мамом помамити.
czes.	<i>bežeti během</i>

Również w staropolszczyźnie możemy się spotkać z tego rodzaju konstrukcjami, chociaż na pewno są one rzadsze.

Np. *śmiercią umrzesz*:<sup>2</sup>

... ale z drzewa wzwiedzenia dobrego i złego nie jedz, bo w którykoli dzień jego ukusisz, *śmiercią umrzesz*. (B.Z. Gen. II 22)

*niemóc niemocą*:

Elizeusz *niemógł niemocą* (B.Z. IV Król. 13.14)

*kaźnią kaźnić*:

„*Każnią kaźnił mie Pan*“ (Fl. 117.18)

We współczesnym języku mówionym tego typu instrumentalis właściwie nie występuje. Obok tego, że się tak wyrażę, klasycznego narzędnika tautologicznego występował w jęz. słowiańskich jeszcze narzędnik tautologiczny synonimiczny (Ib) np. *plakać łzami, iść piechotą* itp.

stpol. *rozgniewać się rozsierdzim*:

„*Rozgniewał się jest rozsierzdim* Gospodzin“ (Fl. 105. 38)

J. Łoś omawiając narzędnik tautologiczny kładzie nacisk na to, że pełni on w zasadzie tę samą funkcję, co właściwy instrumentalis (czy też jedna z jego odmian: narzędnik materii pomocniczej): „Jeżeli imię ma znaczenie konkretne, w takim razie narzędnik posiada wyraźną funkcję materii pomocniczej np. „*Opasze pasem*“ (B.Z. Lev. 8.13)<sup>3</sup> „Natomiast jeżeli imię, stojące w narzędniku, ma znaczenie oderwane, jest nazwą czynności, wtedy zaciera się w znacznym stopniu charakter funkcji materii pomocniczej, mimo to na stosunek pojęcia imiennego do werbalnego inaczej zapatrywać się nie sposób, jak tylko, że pojęcie imienne służy jako materia pomocnicza do wykonania czynności: „*Pośmiewali się mnie pośmiewanim*“ (Fl. 34.19)“.

Inaczej zapatrywał się na to zagadnienie Miklosich, który uważał, że narzędnik tautologiczny służy do „ożywienia i wzmocnienia wyrażenia“<sup>4</sup> (A więc pełni inną funkcję niż właściwy instrumentalis, czy też narzędnik materii pomocniczej).

<sup>2</sup> Wszystkie poniższe cytaty z książki J. Łoś: *Funkcje narzędnika w języku polskim*. Kraków 1904 s. 42.

<sup>3</sup> Tamże, s. 42.

<sup>4</sup> cytuję za Potebnią. A. A. Потebня: *Из записок по русской грамматике*. Москва 1958 s. 475.

Pogląd Miklosicha cytuje Potebnia, zgadzając się z nim całkowicie. Nazywa on tego rodzaju instrumentalis творительный усиления<sup>5</sup>.

Podobnie Gebauer uważa, że instrumentalis „vnitřní“ określa pojęcie czynności przez wzmocnienie i jest ulubioną ozdobą stylistyczną dawnych pisarzy<sup>6</sup>.

Umiłowanie takiej właśnie „etymologicznej figury“ prowadzi w gwarach morawskich nawet do powstania instrumentalnych nowotworów: np. sed' sed'mem, leží ležmem (o ciężkiej chorobie), rana pálí palmem, ščípe ščípmem, leje lejmem «bardzo pada» křičí křikmem itp.<sup>7</sup>.

Tak samo ujmuje tę sprawę Staniszeva w pracy zbiorowej pt. „Творительный падеж в славянских языках“. Uważa ona, że narzędnik tautologiczny bez przydawki, występujący przy czasownikach, służy do wyrażenia intensywności czynności<sup>8</sup>.

Jak powiedzieliśmy wyżej, narzędnik tautologiczny, spotykany jeszcze w jęz. stpl., we współczesnej potocznej polszczyźnie nie istnieje.

Staniszeva uważa, że rozwój pierwotnego narzędnika tautologicznego poszedł w dwóch kierunkach:

1) instrumentalis tego typu zachował się w pewnych stałych związkach frazeologicznych;

2) uległ adverbializacji.

1. Z pierwszym wypadkiem rozwoju narzędnika tautologicznego spotykamy się np. w jęz. rosyjskim, gdzie występuje cały szereg wyrażen tego typu.

Np. сиднем сидеть, кипом кипеть, валом валить itp. W języku rosyjskim narzędnik tautologiczny zachował się nie tylko przy czasownikach, lecz również przy imionach np. дурак дураком, свинья свиньей, полным полно itp. Wydaje się, że pozostaje to w związku z istniejącą w ogóle w języku rosyjskim tendencją do wzmocnienia treści wyrazu, czy to przez wyżej omawiane połączenie tautologiczne, czy też przez łączenie wyrazów synonimicznych, np. путь-дорожка, стежка-дорожка itp. Językoznawcy rosyjscy, jak już wspomniałam, nazywają ten instrumentalis творительный усиления narzędnik intensywności, co doskonale oddaje zarówno jego charakter, jak i funkcję. Tego rodzaju zwrotów, będących stałymi związkami frazeologicznymi, współczesna polszczyzna nie zna.

2. Drugi kierunek rozwoju narzędnika tautologicznego — to jego

<sup>5</sup> Tamże, s. 475.

<sup>6</sup> Gebauer: Historická mluvnice..

<sup>7</sup> Fr. Bartoš: Dialektologie moravska I (1886), II (1895) I s. 183.

<sup>8</sup> Творительный тавтологический без определения при глаголах служит для выражения интенсивности действия; качественной характеристики действия он не содержит: криком - кричать — означает кричать очень громко, слыхом не слышать — означает совершенно, абсолютно не слышно" s. 121.

leksykalizacja i adverbializacja, które to zjawisko możemy obserwować we wszystkich niemal językach słowiańskich.

Np. w jęz. rosyjskim z pierwotnego połączenia *дарить даром* powstał dzisiejszy przysłówek *даром*.<sup>9</sup>

Podobnie z tautologicznego dawniej zwrotu *iść piechotą* narodziło się przysłówkowe znaczenie formy *piechotą*. Spotykamy się z nim w „Legendzie o św. Aleksym:“

„Nabrał sobie srebra, złota dosyć,  
Co go mógł *piechotą* nosić;“

Również u Sienkiewicza: „Trafiało mu się potykać z konia i *piechotą*“ i „Miłuję waćpannę i *piechotą*, i na koniu,“. We wszystkich powyższych przykładach forma *piechotą* pełni funkcję okolicznika sposobu i właśnie najbliższa jest przysłówkowi.

Teraz nie używamy już tego rodzaju połączeń, pozostał natomiast do dziś zwrot *iść piechotą*, w którym jednak mamy już do czynienia nie z narzędnikiem tautologicznym, ale z narzędnikiem sposobu.

Wydaje się, że przesunięcie to dokonało się nie na skutek adverbializacji i połączonej z tym często leksykalizacji narzędnika, lecz na skutek zmiany znaczeniowej, która zaszła w czasowniku *iść*. Obecnie bardzo często, szczególnie w dużych miastach, używamy wyrazu *iść* w znaczeniu «udać się», bez względu na sposób, w jaki się gdzieś udajemy. Mówimy: *idę dziś do teatru, po południu pójdę na uniwersytet*, chociaż do teatru jedziemy np. taksówką, a na uniwersytet trolejbusem. Dlatego też zwrot *przyszłam piechotą* stracił swój tautologiczny charakter; narzędnik nie wzmacnia już tylko treści, zawartej w czasowniku, lecz rzeczywiście określa sposób, w jaki ta czynność została wykonana.

Tak więc obok dwóch możliwości rozwojowych, o których pisze Stanisława, istnieje jeszcze trzecia, gdzie przyczyną przejścia narzędnika tautologicznego w narzędnik sposobu stają się zmiany znaczeniowe, zachodzące w czasowniku. Rozpatrzmy jeszcze jeden przykład.

Etymologiczne znaczenie czasownika *opasać* — to «otoczyć pasem», a więc zwrot *opasać pasem* był tautologią. Dziś jednak czasownik *opasać* uległ częściowej leksykalizacji z jednoczesnym rozszerzeniem pierwotnego znaczenia — obecnie można go użyć również w znaczeniu «otoczyć czymkolwiek»: wstęgą, murem, a tym samym powiedzenie *opasać pasem* straciło częściowo swój pierwotny tautologiczny charakter, gdyż narzędnik uzupełnia teraz treść orzeczenia nowym elementem.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 123.

## II.

Narzędnik tautologiczny z określeniem znany był również od dawna całej Słowiańszczyźnie i do dziś występuje w jęz. słowiańskich. Różni się on od narzędnika tautologicznego bez określenia tym, że o ile tamten wpływał tylko na większą intensywność treści zawartej w czasowniku, o tyle ten wyraźnie określa sposób, w jaki się czynność dokonuje. Np. *spać twardym snem* = spać twardo.

Widoczne jest to tym bardziej, że w ogromnej większości wypadków narzędnik z określeniem daje się zastąpić przez odpowiedni przysłówek.

A oto kilka przykładów użycia tego narzędnika:<sup>10</sup> scs. „*kojejjo sьmrętijsz xotěaše umęri*“ (Kodeks Supraski) ros. его лицо совершенно невольно ... вдруг улыбнулось привычною, доброю и потому глупою улыбкою. Tolstoj. pol. *Zasnął snem twardym* tegoż momentu. Kras.

We współczesnej polszczyźnie mówionej tego rodzaju nadzędnika tautologicznego używa się przeważnie tylko w pewnych tradycyjnych połączeniach np. *śmiać się gromkim śmiechem*, *spać twardym snem*, lub w połączeniach z synonimami: *plakać rzewnymi, krokodylimi łzami, wołać wielkim głosem* itp.

Te ostatnie zwroty są o wiele częstsze od poprzednich.

Po tych rozważaniach teoretycznych przejdźmy do rozpatrzenia narzędnika tautologicznego u J. Tuwima. Biorę tu pod uwagę tylko te z omawianych konstrukcji, które zachowały swój pierwotny charakter.

W twórczości Tuwima spotykamy się z przykładami wszystkich czterech rodzajów tego narzędnika.

I. Narzędnik tautologiczny bez przydawki.

a) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają ten sam rdzeń.

Ten typ narzędnika, nie występujący właściwie we współczesnej polszczyźnie potocznej, jest też najmniej licznie reprezentowany w języku poety. Dotychczas, mimo że przejrzałam cały dorobek poetycki Tuwima, znalazłam tylko 6 przykładów tego rodzaju<sup>11</sup>.

*Dzwonić dzwonami.*

„Żeby dzwonami dzwonił zielony bulgot wiosny!“

(Przemiany, T. I, cz. I, s. 272).

Obecne połączenie *dzwonić dzwonami*, wobec faktu, że można również *dzwonić dzwonkiem*, *łyżeczką o szklanikę*, czy *zębami*, traci swój tautologiczny charakter. W powyższym cytacie jednak użycie czasownika

<sup>10</sup> Przykłady z artykułu Staniszewej s. 117—119.

<sup>11</sup> Wszystkie cytaty zaczerpnięte są ze zbiorowego wydania dzieł Tuwima: *Dzieła Czytelnik* T. I, (cz. 1 i 2), 1955, t. II, 1955, t. III.

*dzwonić* jest przenośne, chodzi tu po prostu o odgłosy, jakie słycać na wiosnę i dlatego zwrot *dzwonić dzwonami* ma wartość tylko i wyłącznie ekspresywną, podkreślającą znaczenie, a pewnie także i brzmienie wyrazu *dzwonić*.

*Sterczeć sztorcem.*

„Bzy gęsto *sterczą sztorcem*...”

(Erotyk o bzach, T. I, cz. II, s. 26).

W drugim cytacie Tuwim, zestawiając obok siebie wyrazy *sterczeć* i *sztorc* odświeża zatartą już nieco etymologię tego ostatniego rzeczownika. Wyraz *sztorc* powinien brzmieć w jęz. pols. *storcz* (por. *storczyk*), zmiany fonetyczne, które tu zaszły, przyczyniły się do leksykalizacji tego rzeczownika, polegającej na rozluźnieniu więzów między wyrazami *sterczeć* i *sztorc*, lecz nie pociągającej za sobą dalej idących zmian znaczeniowych. Dlatego też, mimo że w świadomości mówiących związek między czasownikiem *sterczeć* i rzeczownikiem *sztorc* nie jest tak bliski, jak był w przeszłości, to jednak zwrot *sterczeć sztorcem* jest tautologią. Narzędnik tautologiczny jest tu przede wszystkim środkiem stylistycznym i to jest jego zasadniczą funkcją w tym połączeniu.

*Błysnąć błyskawicą.*

„(...) A dziewczynę coś za gardło ścisnęło,

*Błyskawicą* w ciemnych oczach *błysło*, (...)”

(Zośka — Wariatka, T. II, s. 39).

*Zaliścić liśćmi w listowiu.*

„Szeptem przeszło tuż — tuż w sitowiu,

*Zaliściło liśćmi w listowiu*

I rozniosło się i frunęło,

I po stawie ogniem huknęło.”

(Świt, T. I, cz. I, s. 260).

Tym razem na uwypuklenie treści orzeczenia wpłynęło nie tylko użycie narzędnika intensywności, lecz również wybór takiej właśnie konstrukcji składniowej. Mamy tu do czynienia ze zdaniem bezpodmiotowym, w którym właściwy podmiot występuje w narzędniku a formalnie pełni funkcję dopełnienia.

*Błyskawicą w ciemnych oczach błysło*“ znaczy właściwie:

„*Błyskawica w ciemnych oczach błyska* (czy *błysnęła*)”. Konstrukcja taka zawsze skupia uwagę przede wszystkim na orzeczeniu, gdy zaś właściwy podmiot jest jednocześnie narzędnikiem tautologicznym; treść, wyrażona w czasowniku, nabiera szczególnej intensywności.



Jeszcze ciekawszy jest następny przykład, gdzie mamy do czynienia z analogicznym do poprzedniego zdaniem bezpodmiotowym, w którym jednak czasownik koncentrujący naszą uwagę jest neologizmem Tuwima.

Całe zdanie „*zaliściło liśćmi w listowiu*“ jest właściwie jedną wielką tautologią, której ośrodkiem jest ekspresywny sam przez się czasownik *zaliścić*, natomiast pozostałe wyrazy z jednej strony go tłumaczą, z drugiej zaś sprawiają, że treść zawarta w orzeczeniu jest jeszcze wyrazistsza, bardziej intensywna.

#### *Łatać latami*

„Gdy owoce nie szły,  
Podciągał budżet przez podeszwy  
I jako tako w ciągu lata  
*Łatami* nędzę swoją *łatał*“.

(Kwiaty, T. II, s. 39).

#### *Potakiwać tik-takiem.*

„Niech już dośnie, niech dośpiewam  
tristia noctis taciturnae,  
co *tik-takiem potakują*  
starej wierze, księgom starym.“

(W nocy, T. I, cz. II, s. 155).

Ostatnie cytaty są może mniej przekonujące niż poprzednie, gdyż w pierwszym z nich rzeczywiście chodzi o łatanie nędzy latami stawianymi na butach. Zazębiają się więc tutaj dwie funkcje narzędnika: materii pomocniczej i tautologicznej, wykorzystana jako walor stylistyczny.

W drugim cytacie wykorzystane jest nie tyle znaczenie, co brzmienie narzędnika. Przyrównując odgłosy chodzącego zegara do powtarzających się kolejno słów *tik-tak*, *tik-tak* mamy na myśli jedynie onomatopę. Poeta natomiast używając zwrotu *potakuje tik-takiem* sugeruje, że istnieje jakiś związek między *tak* w *tik-tak* i *potakiwać*. Skoro zaś istnieje taka sugestia, taka możliwość, to i cały zwrot nabiera poniekąd tautologicznego charakteru.

Innymi słowy: zwrot *potakiwać tik-takiem* ma na pewno wartość stylistyczną, ekspresywną, a dzieje się tak dlatego, że odczuwamy go jako tautologię, mającą na celu wzajemne podtrzymanie się, uwypuklenie obu użytych wyrazów.

Ostatni cytat jest najmniej reprezentatywny, gdyż nie zachodzi tu identyczność znaczenia użytych w wyrażeniu tautologicznym wyrazów, niemniej jednak można zaliczyć go do omawianej grupy przykładów.

- b) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają rdzenie o znaczeniu synonimicznym.

Jeszcze mniej jest przykładów na synonimiczny narzędnik tautologiczny.

*Zawodzić lamentem.*

„Upiłem się prędko, gwałtownie, (...)  
Zapłaciłem udając zucha,  
Ale już nadciągało, przekłete.  
I zaczęło *zawodzić lamentem*  
Jak wiatr halny, jak zawierucha.“

(O sobie, T. I, cz. II, s. 107—8).

*Trajkotać turkotem.*

„Słyszycie, jak huczą młoty,  
Turbiny *turkotem trajkocą?*  
Pracują dniem i nocą.“

(Śląsk śpiewa, T: I, cz. II, s. 256).

*Prażyc skwarem.*

„A działo się to w gorące południe,  
Kiedy *prażyły skwarem* zsiniałe niebios  
I była cisza bezgłosa,  
I chwile wlokły się żmudnie...“

(Wróg, T. I, cz. II, s. 249)

*Ugodzić ciosem.*

„Wyskoczył z roku kwiecień,  
*Ugodził w serce ciosem.*“

(Do Staffa, T. I, cz. II, s. 254).

*Rozbłysnąć pelganiem.*

(Małgorzatka)

„I chichoce chutliwie, tkliwie,  
Aż — *rozbłysło pelganiem* w hebanowej oliwie...“

(Z wierszy o Małgorzatce, T. I, cz. II,  
s. 198).

Wydaje się, że różnica między pierwszym a drugim typem narzędnika tautologicznego polega na tym, że w pierwszym wypadku mamy do czynienia jedynie z podkreśleniem treści już zawartej w czasowniku, w drugim natomiast następuje jak gdyby rozszerzenie, uzupełnienie tej treści o nowy element. Im synonim dalszy, tym bardziej rozszerza się i wzbogaca treść czasownika.

## II. Narzędnik tautologiczny z przydawką.

a) Czasownik i rzeczownik w instr. zawierają ten sam rdzeń.

Podobnie jak w mowie potocznej, tak i w języku poetyckim J. Tuwima ten typ narzędnika jest częściej reprezentowany niż poprzedni. Zebrane tu przykłady dadzą się podzielić na takie, w których narzędnik z przydawką może być zastąpiony odpowiednim przysłówkiem i takie, gdzie podobna zamiana jest niemożliwa.

Rozpocznijmy od pierwszych.

*Życ przedziwnym życiem — żyć przedziwnie.*

„Przedziwnym życiem pokoje żyją:...”

(Humoreska, T. I, cz. II, s. 242).

*Rozsmucić się ogromnym smutkiem — rozsmucić się ogromnie.*

„Pójdę — ogromnym smutkiem może się rozsmućę,  
A może się i szczęściem zachłysnę wspaniałym”.

(Duma, T. I, cz. I, s. 49).

*Trzeszczeć gęstym suchym trzaskiem — trzeszczeć gęsto, sucho.*

„Trzeszczą kartaczownicy gęstym, suchym trzaskiem,  
Zmiatają ludzi w pędzie, rośnie zgiełk i wrzawa...”

(Atak, T. I, cz. I, s. 91).

*Iloma okrzykami krzycheć — ile razy krzycheć.*

„Iloma okrzykami krzyczę do Ciebie  
Z nieskończoności w nieskończoność?”

(Skrzydlaty złoczyńca, T. I, cz. II,  
s. 75).

W czterech wyżej podanych cytatach można bez specjalnej zmiany treści zastąpić narzędnik z przydawką przez odpowiedni przysłówek — zawsze jednak taka operacja odbija się niekorzystnie na emocjonalnej stronie wypowiedzi.

Zdania:

przedziwnym życiem pokoje żyją     i  
przedziwnie pokoje żyją

różnią się od siebie nie treścią lecz sposobem, w jaki ta treść została nam zakomunikowana i dlatego pierwsze z nich, poprzez użycie narzędnika intensywności, uwypuklającego znaczenie czasownika, osiąga większy efekt niż drugie. (Por. potoczne: *żyć prawdziwym życiem* a *żyć prawdziwie*.)

Jeszcze gorzej na takiej zamianie wyszłyby następne cytaty, szczególnie drugi, w którym narzędnik tautologiczny usprawiedliwiony jest poniekąd formą *rozsmucić się*, która może występować albo bez dopełnienia, albo właśnie z dopełnieniem w narzędniku. (Por. *rozweselić się* i *rozweselić się czym*). A oto dalsze przykłady z tej serii:

„I taką *wielką żalobą*  
Będę się *żalił* przed Tobą,  
Chrystusie...“

(Chrystusie..., T. I, cz. I, s. 74).

„Ach, *czułymi, przemiłymi snami*  
*zasypiałem* z nim gasnącym o poranku...“  
(o księżycu)

(Wspomnienie, T. I, cz. I, s. 196).

Pierwszy ciekawy jest przede wszystkim dlatego, że autor używa tu wyrazu *żaloba* w jego pierwotnym, obecnie już nieaktualnym znaczeniu. «żal», «żałość», «skarga» (por. ros. *жалоба*).

Z podobnym znaczeniem tego rzeczownika spotykamy się u Tuwima i gdzie indziej np.:

„Nic nie opisze stężalej i sztywnej *żaloby* mieszkania,  
kiedy nas nie ma w domu.“

(Puste mieszkanie, T. I, cz. II, s. 168).

„Jak odcyfrować serca szyfr bolesny,  
Hieroglificzne już dzisiaj gesty?  
Jaki smutek! jaka *żaloba!*“

(Listy miłosne, T. I, cz. II, s. 103).

Przez użycie zwrotu: *żalić się wielką żalobą* zamiast *wielkim żalem*, poeta osiąga spotęgowanie efektu: nie tylko wzmacnia treść czasownika *żalić się*, lecz każe czytelnikowi zatrzymać się nieco dłużej nad całym zwrotem, który przemawia do nas zarówno siłą wyrazu, jak i swoją oryginalnością. W drugim cytacie zasługuje na uwagę fakt, że rzeczownik w narzędniku występuje w liczbie mnogiej. Wiąże się to z wielokrotnym znaczeniem czasownika.

Zasnąć *czułym snem*      ale:  
Zasypiać *czułymi snami*.

Druga grupa przykładów to te, w których narzędnika z przydawką nie można zastąpić odpowiednim przysłówkiem. Przypatrzmy się materiałowi i zastanówmy się, dlaczego taka zamiana jest niemożliwa.

„Wasze oczy ciemne  
Słodki zmierzch *wy tęskniły dziewczęcą tęsknotą.*“

(Dziewczynom, T. I, cz. I, s. 76).

„Ty, Madame, z wzburzonego narodu  
Skoczysz nagle, *błyśniesz błyskiem gromu!*“

(Quatorze juillet, T. I, cz. I, s. 276).

„Diabła tam łopot sztandarów  
I bohaterskie dzieje!  
*Śmiechem najtkliwszej miłości*  
*Śmieję się w Polsce i chwieję.*“

(Patriota, T. I, cz. II, s. 134).

„Najpierw *zawył czarny kundel u sąsiada*  
*Boleściwym wyciem niemych słów...*“

(Psy, T. I, cz. II, s. 42).

„.... usta *uśmiechnięte sennym uśmiechem*  
*trzepocącego w głowie snu — motyla.*“

(Legenda aurea, T. I, cz. I, s. 208).

W pierwszym cytacie przydawką jest przymiotnik *dziewczęcy*, który w tym wypadku nie da się zastąpić odpowiednim przysłówkiem. We współczesnej polszczyźnie przymiotnik *dziewczęcy* używany jest najczęściej w znaczeniu dzierżawczo-relacyjnym, czy też inaczej mówiąc gatunkującym<sup>12</sup> — np. *moda dziewczęca, wdzięk dziewczęcy wygląd dziewczęcy*. Zdanie: *ona ma wygląd dziewczęcy* można zastąpić przez: *ona wygląda dziewczęco*.

Tuwim używa wyrażenia *dziewczęca tęsknota* w znaczeniu «tęsknota dziewcząt» i dlatego zwrotu *wy tęskniły dziewczęcą tęsknotą* nie da się zastąpić przez odpowiedni zwrot z przysłówkiem.

W drugim cytacie mamy do czynienia z przydawką dopełniaczową — *błysek gromu*, w trzecim z przydawką dopełniaczową wyodrębniającą<sup>13</sup> — *śmiech najtkliwszej miłości*. W obu tych wypadkach narzędnik z określeniem nie da się zmienić na przysłówek.

W ostatnich dwóch przykładach narzędnik tautologiczny określony jest zarówno przez przydawkę przymiotną, jak i przez przydawkę dopełniaczową.

<sup>12</sup> Por. S. Szlifersztejn: Określenie „należący do: w definicjach słownikowych. Foradnik Językowy 1954, Nr 6, s. 11—17.

<sup>13</sup> Por. Z. Klemensiewicz: Zarys składni polskiej. Wydanie drugie rozszerzone. Warszawa, 1957, PWN, s. 56—63.

Rozpatrzmy te przykłady:

1. zawył boleściwym wyciem,  
uśmiechnięty sennym uśmiechem;
2. zawył boleściwym wyciem niemych słów,  
uśmiechnięty sennym uśmiechem trzepocącego  
w głowie snu — motyla.

1. W pierwszym wypadku występuje jedynie przydawka przymiotna i tu jest możliwość zamiany narzędnika z określeniem na przysłówek.

2. W drugim wypadku pojawia się jeszcze przydawka dopełniaczowa i wtedy taka zamiana jest niemożliwa.

Staniszewa w cytowanej już pracy pisze, że kiedy narzędnik występuje z przydawką, zawsze może być zamieniony przez odpowiedni przysłówek. Jedyнным znanym jej przykładem, gdzie takiej zmiany nie można dokonać, jest staropolskie wyrażenie: *pożegna... pożegnanim wina i płodu*<sup>14</sup>.

Chciałabym tu zwrócić uwagę, że tego rodzaju wypadków jest więcej. Jak wynika z przytoczonego materiału, zachodzą one tam, gdzie przydawką jest rzeczownik w dopełniaczu albo przymiotnik występujący w funkcji znaczeniowej dopełniacza:

*pożegna ... pożegnanim wina i płodu,  
błysnąć błyskiem gromu,  
wytęsknić dziewczęcą tęsknotą,*

tak samo jest zarówno w Biblii Zofii, jak i u Tuwima.

I wreszcie ostatni przykład, różniący się od poprzednich tym, że narzędnik tautologiczny jest tu określeniem przymiotnika, a nie czasownika, jak to było we wszystkich dotychczasowych wypadkach.

„A ona, trupia i tragiczna,  
Była po prostu *nieszczęśliwa*  
*Najgorszym z nieszczęść: bezimiennym.*  
(Kwiaty, T. II, s. 267).

b) czasownik i rzeczownik w instr. zawierają rdzenie o znaczeniu synonimicznym.

Tych przykładów, podobnie jak w języku potocznym, jest u Tuwima najwięcej. Przytaczam poniżej część zebranego materiału.

„*Pochlipywała cichym płaczem*  
*Nad tym syropem pani Tekla*“.  
(Kwiaty, T. I, s. 124).

<sup>14</sup> Tamże, s. 121.

(Syrena)

„(...) Niebu *huczeć* kazała *nieustającym łoskotem* (...)“

(Odyseusz, T. I, cz. II, s. 46).

„*Suchym trzaskiem skrzypnęła* podłoga.“

(Noc ubogiego człowieka, T. I, cz. II, s. 124).

„*Brzękły* miecze stalowe *rozdźwiękiem srebrzystym*...“

(Symfonia wieków, T. I, cz. I, s. 86).

„*Wibrującym smaganiem sieczcie*, słowa — *baty!*“

(Przed Paryżem, T. III, s. 52).

„*Bank ćwierkał* *dźwięcznie remingtonów świrem*...“

(Asyria, T. I, cz. II, s. 166).

„*Kulą buchnąłem* w otchłań

*I opryskałem* zdumionego redaktora *pluskiem zaświatów*“.

(Fakt z redaktorem, T. I, cz. II, s. 96).

„... *Zagarniam* *zachwytem ramienia* ...“

(Tamże, T. I, cz. I, s. 170).

„*Od razu, migawkowym zdjęciem,*

*Zdarł* wszystko, co na sobie miała,,

(Kwiaty, T. II, s. 261).

„*Pokochałem* *ostateczną miłością*...“

(Poezja, T. I, cz. I, s. 119).

„*Warcząc, długo lazilem* *chodem sobaczym*...“

(Psy, T. I, cz. II, s. 42).

(liść)

„*Bo on, konając* na mej dłoni,

*do dzisiaj kipi* w swej kolebce:

*wrzątkiem idei szmaragdowej,*

*co, niezgorszonam* w liściach szepce; (...)“

(Treść, T. I, cz. II, s. 189).

„*Skamlało* coś.. *coś piskiem ostrym* *zajęczało,*

*Ryknęło* *hukiem kotłów pękających,* *buntem!*“

(Na wieży, T. I, cz. I, s. 137).

Przykłady ostatniej grupy są oczywiście najmniej „tautologiczne“, wnoszą natomiast najwięcej nowych elementów treściowych do danego zwrotu.

I tu, podobnie jak w poprzednich cytatach, autor niekiedy odświeża znaczenie zleksykalizowanego już rzeczownika, aby całe wyrażenie nabrało dzięki temu nowej wartości. Np. „Brzękły miecze stalowe rozdzwiękiem srebrzystym.“ *Rozdzwięk* obecnie znaczy tyle, co «rozłam», «niezgoda». W Słowniku wyrazów bliskoznacznych został on umieszczony pod hasłem *Niezgodność*, tu natomiast użyty jest jako synonim *brzęku*. Poeta nawiązuje w tym wypadku do obecnie żywego znaczenia czasownika *rozdzwięczeć się*, od którego *rozdzwięk* mógłby być derywatem.

Podobnie w zdaniu:

„Zagarniam zachwytem ramienia“

*zachwyty* użyty jest w pierwotnym, strukturalnym znaczeniu, które zachowuje się jeszcze w niektórych gwarach ludowych<sup>15</sup>.

Również w powiedzeniu:

„migawkowym zdjęciem zdarł wszystko, co na sobie miała“

*migawkowe zdjęcie* jest synonimem szybkiego, błyskawicznego ruchu, zdejmowania, mimo że w języku potocznym wyrażenie to może również określać rodzaj fotografii.

We wszystkich omówionych wypadkach rzeczowniki, które we współczesnej polszczyźnie nie są synonimami użytych przez autora czasowników, stają się nimi na skutek takiego właśnie zestawienia, na skutek swojej funkcji składniowej i stylistycznej.

Narzędzie tautologiczne spełnia więc we wszystkich przytoczonych przykładach w mniejszym lub większym stopniu jedno zadanie: wzmacnia, uwypukla, podkreśla znaczenie czasownika, z którym się łączy.

Do podobnego efektu prowadzą i inne środki stylistyczne np. łączenie dwóch rzeczowników synonimicznych, z których jeden wspiera swym znaczeniem drugi np. *trawa — bylica*, nagromadzenie synonimów, określenie rzeczownika przymiotnikiem o tym samym rdzeniu np. *przedziwny dziw* itp.

Wszystko to ma na celu osiągnięcie większej intensywności znaczenia używanych wyrazów czy zwrotów.

Jak już pisałam na wstępie, w jednych językach to dążenie do wzmacniania treści możemy spotkać na codzień, w potocznej mowie i tak jest np. w rosyjskim, w innych takie tendencje charakteryzują raczej język literacki, przede wszystkim poezję, a i tu są raczej rzadkie, jak to ma miejsce w polszczyźnie.

<sup>15</sup> W gwarze kutnowskiej czasownik *zachwycić* pod względem znaczeniowym równa się literackiemu *uchwycić*.



Narzędnik tautologiczny jest tylko jedną z form tego zjawiska, dlatego trudno tu silić się na odpowiedź, czemu przypisać stosunkowo częste występowanie tej formy u Tuwima. Może zbadanie wszystkich sposobów wzmagania intensywności znaczenia, jakie stosuje poeta, przyniesie tę odpowiedź.

Roxana Sinielnikoff

### KONSTRUKCJE IMIESŁOWOWO-BIERNE Z IMIESŁOWEM NIEDOKONANYM W JĘZYKU POLSKIM

Przedmiotem tego artykułu są podstawowe aspektowe i czasowe znaczenia konstrukcji składających się z imiesłowu biernego niedokonanego i słów posiłkowych *być, bywać*: typu *list jest (był będzie) pisany, list bywa (bywał) pisany*.

Imiesłów bierny<sup>1</sup> utworzony od tematu czasu przeszłego czasownika niedokonanego użyty w funkcji przydawkowej zwykle oznacza stan przedmiotu lub osoby nieustannie odtwarzany przez czynność skierowaną na ten przedmiot lub osobę; stan występuje jako równoczesny z czasem orzeczenia, czynność zaś, która jest podstawą stanu, będąc równoczesną z tym stanem, okazuje się także równoczesną z czynnością czasownika-orzeczenia:

„Raczej utkwiły nam w pamięci owce, *widziane* wtedy pierwszy raz w życiu“ (Nał., „Dom nad łąkami“, s. 7).

Ranni, *opatrywani* przez te dzielne dziewczyny także umieli się zdobyć na ducha godnego polskiego żołnierza“ (Put. „Trzy powroty“, s. 106).

<sup>1</sup> Polski imiesłów bierny pochodzi od indoeuropejskich przymiotników odczasownikowych na *-\*no, -\*to*. Formacje na *-\*no, -\*to* genetycznie są derywatami odrzeczownikowymi i pierwotnie nie miały żadnego powiązania z tematem czasownikowym. „Le participe passé passif repose sur un adjectif indoeuropéen en *-\*to*, ou en *-\*no*, rattaché à une racine ou à un thème nominal, mais originairement indépendant de tout thème verbal (...) Ils fournissaient en particulier des adjectifs dérivés de noms, comme lat. *barbatus* et lit. *barzdōtas* „barbu“ de lat. *barba*, lit. *bavzdà* „barbe“ (Meillet, „Le slave commun“ s. 226).

Fakt, że w językach słowiańskich należą one do systemu czasownikowego, jest dość późnym nowotworem. Zresztą taka innowacja utrwalona jest w wielu językach indoeuropejskich. Przymiotniki odczasownikowe, chociaż utworzone są od tematu czasownika, straciły już jednak wszelkie powiązanie z nim, podczas gdy w formacji imiesłowu ten związek jeszcze bardzo żywo jest odczuwany (zachowanie w imiesłowie podstawowym kategorii gramatycznych charakteryzujących czasownik: kategorii aspektu, czasu, strony), „Zwischen Verbaladjektiv und Partizip läst sich im allgemeinen so unterscheiden, dass jenes vom Verbalstamm, dieses von einem Tempusstamm gebildet wird... Nur beim Part haben dem nach Aktionsart und Zeitstufe regel mässig besondern formalen Ausdruck gewonnen“ (Brugmann, Delbrück, s. 650).

Czynność, rozumiana w gramatycznym sensie słowa, i stan wyrażony w imiesłowie znajdują się na jednej płaszczyźnie czasowej z czynnością czasownika-orzeczenia, dlatego też nazywamy takie imiesłowy imiesłowami jednoczesności, gdy imiesłowy od tematów czasowników dokonanych występują jako imiesłowy poprzedniości:

„... zanim zasnąłem szwendałem się szosą, *obsadzoną* wysokimi brzożami“ (Put. „Trzy powroty“, s. 49).

Czynność „obsadzania“ szosy brzożami poprzedza czynność „szwendania się“.

Jako uwarunkowane kontekstem występuje inne znaczenie imiesłowu niedokonanego — znaczenie poprzedzania czynności czasownika-orzeczenia.

Imiesłów oznacza wtedy stan trwający razem z czynnością, która go wywołała, lecz potem zaprzestany i w ten sposób wstrzymany, poprzedzający czynności czasownika-orzeczenia:

„Oba nowe typy samochodów odznaczać się będą większą mocą silników i większą szybkością, niż dotąd *produkowane*“ (TL 4/1—58).

„Urok osobisty Jasińskiego, *podziwiany* dotychczas tylko przez zwiędłe sodaliski, zaczął teraz działać na dwa tysiące studentek“ (Put. „Rzeczywistość“, s. 18).

Poza tym, w określonych sytuacjach taki imiesłów oznacza stan, który pozostał jako rezultat przeszłej zakończonej czynności.

W tych wypadkach podkreśla się i wysuwa na plan pierwszy gramatyczne znaczenie stanu, a imiesłów ma tendencję do przekształcania się w przymiotnik. Liczba takich imiesłówów jest stosunkowo niewielka. Spotykamy je w języku znacznie rzadziej niż odpowiadające im imiesłowy utworzone od tematu czasownika dokonanego; z reguły są to twory od niezłożonego tematu czasownikowego. Por. przykłady: „*lane ciasto, tarte ciasto, dyszek cielęcy pieczony, befsztyk smażony, kapusta kiszona, grzyby suszone, bita śmietana*“.<sup>2</sup>

Znaczenie czynności może być w maksymalnym stopniu osłabione: *zrazy zawijane, kawa palona, książka drukowana*, albo w mniejszym lub większym stopniu zaakcentowana: *podano wczoraj gotowaną zupę*.

Czasownik *być* we współczesnym języku ma znaczenie niedokonane; znaczenie dokonane, które ukazuje się sporadycznie, jest fakultatywne

<sup>2</sup> Netteberg, s. 114. Por. z materiałem języka rosyjskiego: Ad. Stender-Petersen: „Das russische part. praet, pass. von imperfektiven Verben“, Acta Jutlandica 1937, s. 397—405.

i tłumaczy się tym, że historycznym znaczeniem tego rdzenia było znaczenie *rosnąć, stawać się*<sup>3</sup>.

Podstawowa, semantyczna treść tego czasownika jest najbardziej neutralna, oznacza on zwykle bycie, istnienie, to jest ma tzw. znaczenie egzystencjonalne:

„Co *było*, już nie *jest*, to, co *jest*, nie *będzie*“ Pot Jow 61 (SJP Linde T. I, s. 205). „Stadka gołębi kołują po niebie wilgotnym i głębokim, chwilami wsiągają w niebieskość i jakby przestają *być*, potem znów się z niej wydobywają, lśniące i białe... Bogusz. Wał. 22“ (SJP Doroszewski T. I, s. 751).

Temat czasu teraźniejszego *jest//są* ( $\leq i-e$ . \**es-/\*s-*) ma znaczenie niedokonane<sup>4</sup>:

„*Jest* tylko jeden syn, ale już dorosły, urzędnik, gra na skrzypcach“ (Nał. „Dom nad łąkami“, s. 23).

*Są* dwa typy wolnego małżeństwa w dzisiejszych Chinach“ (TL 4/IX—57).

Temat *by* ( $\leq i-e$ . *bhū-/bheye-*) w języku staropolskim mógł być używany w znaczeniu dokonanym.

Por. przykłady z Lindego (SJP T. I, s. 206—207):

„Na cóż mię *było* na ziemi, gdy nic do niej nie mam prawa? Karp. 7, 59 (na co się urodziłem na ten świat, wozu muszte ich geboren werden, wenn...)“.

„Wiedział Jezus co z Judasza *być* miało gdy go sobie obierał“ Sk. Kaz. 610 was aus ihm werden sollte“.

On mnie miał *być* małżonkiem, a ja jemu żoną“ Teat. 44 d.13.

W słowniku Karłowicza ten przykład na s. 243. T. I zaopatrzony uwagą: „(= zostać)“<sup>5</sup>.

Co do tematu *będ/bęź//bąd/bąź* ( $\leq i-e$  \**bhend/ bhond/?bhand*<sup>6</sup>) to historycznie ma on znaczenie dokonane<sup>7</sup>; we współczesnym języku zachowuje to znaczenie jako stan przeżyty.

<sup>3</sup> „*być* od XIV w., gr.  $\varphi\acute{o}\omega$  „plodzę, daję rósć“ ... stind. *bhāvati* „jest, dzieje się, staje się“. Pierwotne znaczenie „rósć, dojrzewać  $\geq$  stawać się, być“ SEJP, Sławski, T. I, s. 52. Por. SEJP, Brückner, s. 51—52. *bhū-//bheye-* ..., skojarzone z wyobrażeniem wychodzenia na zewnątrz, rośnięcia, stawania się, a to znowu powoduje tworzenie od tego właśnie rdzenia form werbalnych, zwróconych głównie w stronę przeszłości“ (Baudouin de Courtenay, s. 16).

<sup>4</sup> „La racine \**es-* «exister» fournissait un présent (et un parfait), mais pas d'aoriste, et c'est ce que fait que l'ou a recours dans une large mesure à \**bhewθ*“ (Meillet, Introduction, s. 178).

<sup>5</sup> Patrz przykłady u W. Doroszewskiego: „O znaczeniu dokonanym osnów czasownikowych (słownych) w języku polskim“ PF Warszawa 1926, s. 269.

<sup>6</sup> Baudouin de Courtenay, s. 16.

<sup>7</sup> Netteberg, s. 125.

Przykłady: SJP Linde t. I, s. 206—207:

„Być = stać się, werden, sein; ... *Nie będzie* nic z tego, gdy jeden na drugiego patrzy, a żaden nic nie czyni. Cu. Ad. 507. Nic z tego *nie będzie*. Teat. 24, s. 49 (daraus wird nichts; es wird nichts daraus werden...)“

SJP Karłowicz, T. I, s. 243:

„Męstwo tve poznają, kiedy cię *nie będzie* (= nie stanie, zabraknie)“.

„No jak to, a z wami co *będzie*? (Nał. „Dom nad łąkami“, s. 8).

Rozszerzony temat czasownikowy z sufiksem imperfektywacji *by-wa-ć* ma znaczenie niedokonane:

„... *bywają* jeszcze dziwy w niebie i na ziemi, o których nie śniło się filozofom“ (Ż.L. 24/XI—57).

1) Typ: *jest budowany*. Konstrukcja ma znaczenie czasu teraźniejszego niedokonanego pasywno-statycznego (passivi statici). Ponieważ w imiesłowie biernym niedokonanym czynność i stan znajdują się na jednej płaszczyźnie, a dla pasivum jest ważna nie tyle czynność<sup>8</sup> ile nastawienie czynności na podmiot, tak więc w konstrukcjach tych uwydatniony jest stan. Czynność jest tutaj jakby odsunięta na dalszy plan, znajduje się w cieniu.

Stąd pochodzi jedna właściwość takiego czasu teraźniejszego — niemożliwość jego użycia w znaczeniu konkretnego procesu w sensie odpowiedzi na pytanie „co ty robisz?“. Forma czasu teraźniejszego ma znaczenie ogólnofaktyczne<sup>9</sup>.

„Plan Rapackiego *zwalczany jest* jednak wszelkimi siłami przez różnych polityków“ (TL 4/I—58).

„Telewizory *reperowane są* w mieszkaniach klientów (TL 17/III—58).

„Agregaty 4 MCVA... *są szeroko stosowane* w okręgach pozbawionych energii elektrycznej (TL 5/IX—57).

„Nowa koncepcja kształcenia młodej kadry naukowej *jest* obecnie żywo *dyskutowana* w zainteresowanych środowiskach“ (TL 13/IX—57).

<sup>8</sup> ...действие является скорее признаком состояния, получаемого от действия”. A. A. Тошон: „Родительный — винительный падеж при названиях живых существ в славянских языках” ИОРЯС, 1908., XIII, кн. 2, s. 250. Cyt według B. B. Виноградов „Русский язык” s. 280.

<sup>9</sup> L'aspect *imperfectif* exprime soit une action unique qui se développe, soit une action réitérée; l'action unique exprimée par l'aspect *imperfectif* peut être conçue par le sujet parlant comme posant en quelque sorte une question de principe et par la même généralisée“ (Mazon, s. 238).

Czynność zaś podkreślamy za pomocą konstrukcji zwrotno-biernych <sup>10</sup>.

*Dom jest budowany. Książka jest drukowana* (passivum staticum)  
*Dom się buduje. Książka się drukuje* (passivum actionis). A. Małecki zaznacza: „Słowa zwrotne wyrażają często w języku naszym zamiast zwrotnej — *biernie* czynności. Bywa to jednak tylko w tych zdaniach, w których podmiot (np. *cegła*) połączony jest w 3 osobie i ma znaczenie rzeczowe, nieżywotne. Tak np. *tu się cegła wypala, tu się cegły wypalają* znaczy to samo, co *tu cegły bywają wypalane* <sup>11</sup>.

U S. Szobera czytamy: „Formy zwrotnej używa się w znaczeniach następujących: ... 3. w znaczeniu *strony biernej*: Np. *Stoczyła się straszna bitwa na błoniach Rudawy. Książka się drukuje. Dom się buduje* <sup>12</sup>.

Rzeczywiście, we współczesnym języku w pewnych stylach konstrukcje zwrotno-bierne są używane. Por. *Ale Warszawa się buduje!* Ale już nie można powiedzieć: *Książka się czyta, chociaż Ta książka przyjemnie się czyta*.

Jednak ogólną tendencją w języku polskim jest zastąpienie takich konstrukcji (*dom się buduje, książka się drukuje*) konstrukcjami activum typu *buduje się dom, drukuje się książkę* (por. niem. zwroty z *man*, fr. *on*) albo konstrukcjami passivum: *dom jest budowany, książka jest drukowana* <sup>13</sup>.

Konstrukcji zwrotno-biernych używamy, gdy nie oznaczamy agensa. W takich zdaniach jak:

„Stopniowo sklep *zapełniał się* po największej części *służącymi i ubogo odzianymi jeźmościami*“ (Prus „Lalka“ I, s. 26).

„Potem całkiem zniknęli ludzie mówiący po polsku i wagon *napelnił się samymi Niemcami*“ (Prus „Lalka“ II, s. 6).

„Izba poselska *napelnia się* *posłami*“ (Dąbr. „Geniusz sierocy“ I, s. 773).

Podkreślone wyrazy oznaczają osoby, które faktycznie są działaczami czynności, formalnie jednak wyrażane są za pomocą ablativi instrumenti. Co innego obserwujemy w języku rosyjskim, w którym wyrażenie agensa

<sup>10</sup> „Comme le slave n'a pas de flexion propre au passif, le participe passé passif est l'un des moyens qui servent à exprimer le passif, tandis que la forme avec *się* indique l'action considérée au point de vue passif“ (Meillet „Le slave commun“ s. 230).

<sup>11</sup> A. Małecki, Gramatyka, s. 440.

<sup>12</sup> S. Szober, Gramatyka, s. 325.

<sup>13</sup> „Zdania takie jak *sięje się len, buduje się dom, most, leczy się ból, piecze się ciasto* uległy w pewnym okresie w świadomości Polaków daleko idącym zmianom znaczeniowym. Pierwotnie bierniki odgrywające rolę dopełnień bliższych zaczęto rozumieć jako mianowniki — podmioty, czasowniki czynne zaś z orzeczenia o formie zwrotnej pojmowano jako czasowniki o charakterze biernym“ i odsyłać: „Zdaniami tego typu bardzo chętnie posługiwano się jeszcze w XIX w., dziś raczej wychodzą one z użycia: zamiast *węgiel się wydobywa* mówimy najczęściej *węgiel jest wydobywany* (Koneczna s. 45).

w ablativie przy konstrukcjach zwrotno-biernych jest w powszechnym użyciu:

Дом строится рабочими  
Книга читается мальчиком

Widocznie mamy do czynienia z różną wartością gramatyczną i semantyczną enklityki *się* w języku rosyjskim i polskim.

Tak więc widzieliśmy, że w języku polskim konstrukcje z *się* oprócz znaczenia zwrotnego mogą mieć znaczenie *passivum* (*dom się buduje, książka się drukuje*) i znaczenie zbliżone do *activum* (*buduje się dom, drukuje się książkę*)<sup>14</sup>.

Chwiejność znaczeń strony w konstrukcjach z *się* ma swoje uzasadnienie w stanie indoeuropejskim.

Genetycznie *activum*, *medium* i *passivum* są ściśle powiązane pomiędzy sobą. Co się tyczy *medium* i *passivum*, to niektórzy językoznawcy uważają, że *passivum* jest modyfikacją *medium*<sup>15</sup>. *Medium* z kolei zbliża się do *activum*. E. Benveniste wskazuje na możliwość przejścia od *medium* do *activum*<sup>16</sup>. Ogólnie rzecz biorąc można stwierdzić, że w języku polskim znaczenie bierne przyjęły na siebie konstrukcje, składające się z imiesłowu biernego i słowa posiłkowego, a konstrukcje zwrotno-bierne straciły na aktualności. *Passivum* bez agensa wyrażamy raczej za pomocą konstrukcji bezosobowych, bezpodmiotowych typu *buduje się dom, drukuje się książkę*.

W języku rosyjskim, w którym strefa użycia konstrukcji imiesłowowo-biernych z imiesłowem niedokonanym (na *-о.м.*, *-е.м.*) jest ograniczona do tzw. „książkowych” stylów języka literackiego (kancelaryjnego, gazetowo-publicystycznego, naukowo-technicznego) konstrukcje z *ся* są szeroko używane w znaczeniu biernym.

Jednak i we współczesnym języku rosyjskim użycie tych konstrukcji

<sup>14</sup> „Somme toute, dans ces cas *się* paraît prendre la place du sujet; la construction de: *czyta się książkę* correspond exactement à celle de: *czyta ktoś książkę* (la seule différence est que *się* est toujours enclitique) et à *człowiek czyta książkę* (Netteberg, s. 138).

<sup>15</sup> „Dans le développement général des langues indo-européennes les comparatistes ont établi depuis longtemps que le passif est une modalité du moyen, dont il procède et avec lequel il garde des liens étroits alors même qu'il c'est constitué en catégorie distincte” (Benveniste, s. 121).

<sup>16</sup> „Des lors supposons qu'un verbe typiquement moyen tel que gr. *κοιμάται* «il dort», soit doté secondairement d'une forme active. Il en résultera, dans la relation du sujet au procès, un changement tel que le sujet devenant extérieur au procès, en sera l'agent et que le procès, n'ayant plus le sujet pour lien, sera transféré sur un autre terme qui en deviendra objet. Le moyen se convertira en transitif. C'est ce qui se produit quand *κοιμάται* „il dort” fournit *κοιμά* «il endort (quelqu'un)»; ou quand skr. *vardhate* „il croît” passe à *vardhati* „il accroit” (quelque chose) (Benveniste, s. 125—126).

jest ograniczone przede wszystkim do aspektu niedokonanego czasownika<sup>17</sup>.

Konstrukcje z *ся*, które podkreślają czynność, mają znaczenie bierne wtedy, kiedy na pierwszy plan wysuwa się znaczenie stanu równoczesnego z czynnością, jak w wypadku aspektu niedokonanego czasownika. Jeżeli zaś czasownik ma znaczenie dokonane, to dla *passivum* ważnym okazuje się rezultat czynności (stan); czynność, która jest podkreślona za pomocą konstrukcji z *ся*, powinna występować jako poprzedzająca ten stan, lecz faktycznie w zdaniu typu *дом построенся архитектором* występuje jako równoczesna ze stanem, co, oczywiście, jest nonsensem gramatycznym i semantycznym<sup>18</sup>. Rozróżnienie płaszczyzny czasowej czynności i stanu możliwe jest tylko w imiesłowowo-biernych konstrukcjach: *дом был построен архитектором* pol. *dom był (został) zbudowany przez architekta*. W takich konstrukcjach jeszcze żywo odczuwamy znaczenie zwrotne<sup>19</sup>.

Zależnie od kontekstu może zastępować tutaj znaczenie potencjalne lub wielokrotne czasu teraźniejszego:

„При okazji напоминаю, że списы wyborców *wykładane są* *codziennie* в godzinach 14—19“ (TL 4/I—58).

-- w zdaniach zaś, w których czynności są wzajemnie uzależnione:

... produkcja przedsiębiorstwa Gallux-Hurt z miejsca niemal *jest* *rozchwytywana*, gdy znajdzie się w sprzedaży. (TL 4/IX—57).

Sufiks imperfektywacji wskazuje na powtarzalność czynności...

2) Typ: *był budowany*. Konstrukcja ma znaczenie imperfektu w jego funkcji: ogólnofaktycznej (oznaczenie czynności przeszłej trwałej, która jest równoczesna z inną czynnością przeszłą):

„Wyjechał studiować ekonomię polityczną, a ponieważ nie *była* ona *wykładana* w Collège de France, zmuszony był wziąć prywatnego nauczyciela“ (Wyka s. 37).

„W drugim dniu narady *kontynuowana była* dyskusja nad referatem programowym“ (TL 17/III—58).

<sup>17</sup> Возвратно-страдательные формы на -ся ограничены в своём употреблении преимущественно категорией несовершенного вида. Во всяком случае прошедшее время совершенного вида от них почти не употребляется (ср. невозможность конструкций: *дом построился лучшим архитектором, поезд остановился стрелочником* и т.п.) Виноградов, s. 639.

<sup>18</sup> Lecz w przyszłości: „Комната осветится лампой“. Пор. Виноградов, s. 633.

<sup>19</sup> „А возвратная форма 3-го лица в страдательном значении гораздо более активна. Она близка к средне-возвратному значению, она гораздо менее выражает пассивное состояние субъекта, чем страдательно-причастная конструкция (ср. например: *поле вспахивалось колхозниками и поле было вспахивано колхозниками*)“ Виноградов, s. 640.

Czasami czynność wyrażona za pomocą tej konstrukcji obiektywnie poprzedza inną czynność (przy *verba dicendi, sentiendi, declarandi* etc.):

„Przypomniało się jej nagle, że tego samego lata, kiedy *robione było to zdjęcie*, w związku z wypadnięciem z gniazda dwóch małych bocianiątek, Antek przeżył pierwszy swój wielki dramat“ (Andrz. „Popiół i diament“, s. 36).

Zależnie od kontekstu może wystąpić wielokrotne znaczenie imperfektu:

„Podobne rzeczy *opisywane były* dziesiątki albo i setki razy“ (TL 4/IX—57).

„Czasowniki dokonane *często używane były* w języku staropolskim w opowiadaniu o czynnościach minionych“ (Dor. Pod. s. 41).

3) Typ: *będzie budowany*. Konstrukcja ma znaczenie czasu przyszłego niedokonanego strony biernej:

„Obok tego *podawane będą* maksymy polityczne z najlepszych wybrane autorów, doroślejszym zaś uczniom *wykladana będzie* bez uszczerbku w studiach, nauka praw, ustaw i ustroju politycznego ojczyzny“ (Chmiel., 220—221).

„Zachód powinien przyjąć tę propozycję i zobowiązać się ze swej strony, iż na terytorium NRF *nie będą rozmieszczane* bazy atomowe“ (TL 10/XII—57).

4) Typ: *bywa budowany*. Konstrukcja ma znaczenie nieokreślone wielokrotne czasu teraźniejszego, to jest oznacza czynność powtarzaną nieograniczenie:

„W pisaniu starałem się być zwięzłym i unikałem uczoności holdując zdaniu, że w Polsce popularne książki *chętniej bywają czytane*, niżeli inne“ (Soz. s. VIII).

„Wszyscy go lubili. Co prawda — stwierdzała raz myśląc o nim, — lubiano go tak, jak *bywają lubiani* ludzie nie sprzeciwiający się otoczeniu (ZL 20/X—57).

„Spółgłoska *wymawiana bywa* w takich grupach spółgłoskowych, jak *drzazga, drzewo, drzemać* — jako pierwszy składnik tych grup“ (Dor. Pod., s. 58).

Wielokrotność często podkreślamy dodatkowo:

„Krytyka, jakiej poddały partie komunistyczne i robotnicze rewizjonistyczny program ZKJ, *bywa często przedstawiana* jako rzekomy dowód zaprzeczający tezie o równości i samodzielności partii ruchu komunistycznego oraz państw socjalistycznych... (Gomułka, s. 49)

— z sufiksem imperfektywacji



„Znacznie rzadziej mapy i monografie dialektologiczne *bywają opracowywane* nie według schematu: jak się nazywa? lecz według schematu: co znaczy? (Pom., s. 52).

5) Typ: *bywał budowany*. Konstrukcja ma znaczenie imperfektu w funkcji czynności wielokrotnej lub powtarzalnej:

„Serwitoriat *nadzielany bywał* tym osobom, które nie będąc szlachcą uwalniano spod władzy niższych urzędników.“ (Soz., s. 52).

„Bajki Andersena były najstosowniejszą lekturą dla młodego wieku i przez dzieci *bywały* najbardziej *lubiane*.“ (Sam. „Maria i Magdalena“, s. 110).

Tak więc czynność wielokrotna w passivum może być wyrażona:

- 1) za pomocą konstrukcji z *bywać*
  - a) od czasowników jednokrotnych, typ:
 

książka *bywa czytana*;
  - b) od czasowników wielokrotnych, typ:
 

książka *bywa czytana*;
- 2) za pomocą konstrukcji z *być*
  - a) od czasowników jednokrotnych z wskazówkami dodatkowymi w kontekście (np. okoliczniki *zawsze, zwykle, często* itd.) typ:
 

książka *często jest czytana*;
  - b) od czasowników wielokrotnych, typ:
 

książka *jest czytana*.

Co się tyczy form *książka bywa czytana* [1b] i *książka jest czytana* [2b], to można je uważać za równoznaczne<sup>20</sup>.

W stosunku do pozostałych form stwierdzamy co następuje:

W języku polskim, w którym znaczenie bierne przyjęły na siebie zasadniczo konstrukcje imiesłowowo-bierne, różnica jednokrotności i wielokrotności wyraża się za pomocą słów posiłkowych *być* i *bywać*. Zdawałoby się, że zbytecznym będzie podkreślenie wielokrotności za pomocą słów okolicznikowych, charakterystycznych dla języka rosyjskiego, w którym znaczenie bierne mają konstrukcje z *ся* i w którym nie było innego sposobu podkreślenia wielokrotności i powtarzalności czynności jak tylko za pomocą słów okolicznikowych.

W rzeczywistości zaś sprawa przedstawia się trochę inaczej. Wielokrotność w języku polskim najczęściej wyraża się także za pomocą słów okolicznikowych, a procent konstrukcji z *bywać* wyraźnie zmniejsza się we współczesnej polszczyźnie.

<sup>20</sup> Por. Rączy, s. 15.

## BIBLIOGRAFIA

## Literatura przedmiotu

- J. Baudouin de Courtenay: „Rdzenie (pierwiastki, radices) czyli morfemy semantycznie centralne myślenia językowego polskiego: 1) jest (jest); 2) s (są) 3) bi (by); 4) będ//bęż (będz)//b<sub>o</sub>d (bąd)//baż (bądź)” Prace Filologiczne XII. Warszawa, 1927, s. 1—17.
- E. Benveniste: „Actif et moyen dans le verbe“ Journal de Psychologie, 43<sup>e</sup> Année N. 1, 1950, s. 121—129.
- K. Brugmann, B. Delbrück: „Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen“ Band II, Teil I. Strassburg 1906.
- W. Doroszewski: „O znaczeniu dokonanym osnów czasownikowych (słownych) w języku polskim“ Prace Filologiczne X. Warszawa 1926, s. 192—309.
- H. Koneczna: „Zdania bezpodmiotowe w gwarze łowickiej“ SKJW 3, 1949, s. 36—49.
- A. Małecki: „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego“ Tom drugi. Lwów 1879.
- A. Mason: „Emplois des aspects du verbe russe“. Paris 1914.
- A. Meillet: „Introduction a l'étude comparative des langues indo-européennes“ Troisième édition corrigée et augmentée. Paris 1912.
- A. Meillet: „Le slave commun“. Paris 1924.
- Kr. Netteberg: „Études sur le verbe polonais“. Copenhague 1953.
- H. Oesterreicher: „Imiesłów bierny w języku polskim“. Kraków 1926 (Polska Akademia Umiejętności, Wydział Filologiczny, Rozprawy T. LXI Nr 6).
- J. Rączy: „Kilka słów o polskiej stronie biernej“ (JP) Język Polski XIII, 1928.
- Ad. Stender-Petersen: „Das russische part. praet. pass. von imperfektiven Verben“. Acta Jutlandica 9:1, 1937, s. 397—405.
- S. Szober: „Gramatyka języka polskiego“ Wydanie trzecie. Warszawa 1953.
- B. В. Виноградов: „Русский язык“. Москва—Ленинград, 1947.

## SŁOWNIKI

- A. Brückner: „Słownik etymologiczny języka polskiego“. Wiedza Powszechna, Warszawa 1957.
- Fr. Sławski: „Słownik etymologiczny języka polskiego“ Tom 1, Kraków 1952—1956. Nakładem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

*Przykłady wzięte są z pozycji następujących:*

- J. Andrzejewski: „Popiół i diament“ Czytelnik 1948.
- P. Chmielowski: „Studia i szkice z dziejów literatury polskiej“, Seria I. Kraków 1886.
- M. Dąbrowska: „Geniusz sierocy“, Pisma wybrane. T. 1. Warszawa 1956.
- W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej“, I, Warszawa 1952.

- W. Gomułka: „Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego PZPR wygłoszony na III Zjeździe... „Książka i Wiedza“ 1959.
- Z. Nałkowska: „Dom nad łąkami“. Warszawa 1947.
- W. Pomianowska: Poradnik Językowy 1956 z. 2.
- B. Prus: „Lalka“ T. I, II, Książka 1947
- J. Putrament: „Rzeczywistość“ Czytelnik 1955.
- „ „Trzy powroty“. Warszawa 1955.
- M. Samozwaniec: „Maria i Magdalena“ Kraków 1956.
- S. Sozański: „Wykład politycznej geografii rządu i administracji dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa“. Kraków 1892.
- Trybuna Ludu
- K. Wyka. Wstęp do „Pism wszystkich“.
- A. Fredro, T. I. Warszawa 1955.
- Życie Literackie.

Włodzimierz Klimonow

#### RECENZJE

Friedrich Lorentz †: „Pomoranisches Wörterbuch“. Tom I: A — P. Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin — Veröffentlichungen des Instituts für Slavistik herausgegeben von H. H. Bielfeldt. Sonderreihe. Wörterbücher. Przedmowę napisał Hans Holm Bielfeldt. Berlin 1958; str. XXIV + 692, cena 98 DM.

Nakładem Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie ukazał się pierwszy tom „Pomoranisches Wörterbuch“ Friedricha Lorentza. Warto więc z tej okazji poświęcić nieco uwagi zarówno autorowi, jak i wydanemu pośmiertnie jego dziełu.

Friedrich Lorentz urodził się 28.XII.1870 r. w Meklemburgii<sup>1</sup>. Studia uniwersyteckie odbywał w Heidelbergu i Lipsku w latach 1890—94 pod kierownictwem Leskiena i Brugmanna. Doktoryzował się w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego na podstawie rozprawy pt. „Über das schwache Präteritum des Germanischen“. Sławistykę studiował na specjalne życzenie meklemburskiej rodziny książęcej, która zupełnie nieoczekiwanie pod koniec XIX wieku uświadomiła sobie swe dawne słowiańskie pochodzenie i poczęła otaczać szczególnym pietyzmem wszystkie pamiątki po słowiańskich plemionach pomorskich. Otrzymałszy od księcia meklemburskiego odpowiednie stypendium wyruszył Lorentz w 1897 r. badać język i obyczaje najbardziej wysuniętych na zachód Słowian pomorskich, tzw. Słowińców mieszkających między jeziorami Gardno i Łeba. Osiedlił się w dobrach hrabiego von Zitzewitz i — mając zapewnione środki materialne — z wielkim zapałem przystąpił do zbierania materiałów; zamierzał na ich podstawie napisać pracę habilitacyjną, a następnie objąć katedrę sławistyki na uniwersytecie. Nieszczęśliwy jednak zbieg okoliczności

<sup>1</sup> Por. M. Vasmer: „Friedrich Lorentz“. Zeitschrift für Slavische Philologie, XIV (1937), str. 241—245; Kazimierz Nitsch: „Sp. Lorentz (...)“. Język Polski, XXII, (1937), str. 97—101; K(azimierz) N(itsch): „Wspomnienie o Fr. Lorentzu“. Język Polski, XXIII (1938), str. 3031; Jan Karnowski: „Uwagi i wspomnienia o dr Fryderyku Lorentzu“. Teka Pomorska, II (1937), str. 118—122; Zarząd Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego [Mikołaj Rudnicki]: „Dr Friedrich Lorentz“. Slavia Occidentalis, XVI (1937), str. 1—3.

nie tylko pozbawił go stypendium, ale także zamknął na zawsze drogę do kariery uniwersyteckiej. Lorentz pod wpływem tego ciosu nie załamał się. Zamieszkał na stałe na Kaszubach najpierw w Wejherowie, potem w Kartuzach, a wreszcie w Sopocie badając przez całe swoje życie dialekt, folklor i historię Kaszubów jako prywatny uczony, a więc jako człowiek bez posady, bez stałych dochodów, żyjący jedynie z honorariów autorskich. Nic też dziwnego, że znajdował się on nieraz w warunkach materialnych nie do pozazdroszczenia.

Mowę Słowińców badał Lorentz w sumie przez 15 lat. Dzięki temu wymierające gwary słowińskie otrzymały niesłychanie dokładne naukowe opracowanie. „Slovinzische Grammatik“<sup>2</sup>, „Slovinzische Texte“<sup>3</sup> oraz wielki dwutomowy „Slovinzisches Wörterbuch“<sup>4</sup> — to rezultat długiej, żmudnej i wytrwałej pracy Lorentza. Późniejsze badania gwar słowińskich<sup>5</sup> w całej rozciągłości potwierdziły trafność i autentyczność obserwacji tego niezmordowanego badacza.

Z kolei rozpoczął Lorentz systematyczne badania nad gwarami kaszubskimi. Pierwszym owocem tych badań są „Teksty pomorskie (kaszubskie)“<sup>6</sup>. Jest to olbrzymi zbiór doskonale zapisanych tekstów gwarowych pochodzących ze wszystkich miejscowości, w których mówi się po kaszubsku. Dialekt kaszubski jest tutaj podzielony na 21 grup, a grupy te — na 75 podgrup. Zapoznawszy się z całością gwar kaszubskich przystąpił Lorentz do opracowania gramatyki. W 1925 roku ukazuje się jego „Geschichte der pomoranischen Sprache“<sup>7</sup>. Jest to teoretyczna gramatyka historyczna kaszubszczyzny; teoretyczna, gdyż — poza pismami Krofeya z XVI i Potanusa z XVII wieku — zabytków kaszubskich prawie nie ma. W latach 1927—1936 nakładem Instytutu Zachodnio-słowiańskiego w Poznaniu ukazuje się zeszytami „Gramatyka pomorska“<sup>8</sup>, licząca w sumie 1016 stron. Jest to dotychczas najlepsze i najdokładniejsze opracowanie gramatyki gwar kaszubskich. Lorentz badał także słowiańskie nazwy w średniowiecznych dokumentach pomorskich, dzieje ludności kaszubskiej, zwłaszcza za czasów krzyżackich, język kaszubizujących pisarzy: Krofeya i Pontanusa, interesował się także toponomastyką. Zebrał w terenie przeszło 2300 autentycznie brzmiących kaszubskich nazw miejscowości, które ogłosił w pracy pt. „Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim“<sup>9</sup>. Żywo interesował się również kaszubską kulturą ludową. Wyrazem tego jest zarówno jego „Zarys etnografii kaszubskiej“, liczący 139 stron, drukowany w dziele pt. „Kaszubi, kultura ludowa i język“<sup>10</sup>, jak i założenie wraz z etnografem I. Gulgowskim czasopisma pt. „Mitteilungen des Vereins für kaschubische Volkskunde“. Zmarł Lorentz 27.IV.1937 r. w Sopocie.

Friedrich Lorentz był badaczem bezstronnym i obiektywnym. Świadczy o tym chociażby jego stosunek do ugrupowania języków lechickich. W pracy p. „Das gegenseitige Verhältnis der sogenannten lechischen Sprachen“<sup>11</sup> Lorentz utrzymywał, że

<sup>2</sup> Petersburg 1903, str. XX + 392.

<sup>3</sup> Petersburg 1905, str. 150.

<sup>4</sup> T. I — Petersburg 1908, str. IV + 739; t. II — Petersburg 1912, str. IV + 739.

<sup>5</sup> Por. Mikołaj Rudnicki: „Przyczynki do gramatyki i słownictwa narzecza słowińskiego“. Materiały i Prace Komisji Językowej, t. VI, 1913.

<sup>6</sup> PAU, Kraków; t. I — 1913, str. 265; t. II — 1914, str. 267—608; t. III — 1925, str. XCVI + 609—836 z mapą.

<sup>7</sup> Berlin 1925, str. XII + 236 z mapą.

<sup>8</sup> „Gramatyka pomorska“ została wydana po wojnie przez Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1958.

<sup>9</sup> Instytut Zachodnio-Słowiański, Poznań 1923, str. VIII + 170.

<sup>10</sup> Toruń 1934.

<sup>11</sup> Archiv. für Slavische Philologie, XXIV (1902), str. 1—74.

nie może być mowy o istnieniu językowej grupy lechickiej (polsko-kaszubsko-połabskiej), a gwary słowińskie przeciwstawił jako odrębny system językowy kaszubszczyźnie. Z czasem, gdy dokładniej poznał gwary kaszubskie, zdanie swoje zmienił. Dzielił on obszar pomorski na północny, w którym jako podgrupę wyodrębnił gwary słowińskie, i południowy. Wyraźnie stwierdzał, że związki kaszubszczyzny z językiem kontynentalnopolskim są bardzo stare, a nie tylko czysto zewnętrzne. To samo dotyczy kaszubskiej kultury ludowej, która pomijając swoiste cechy regionalne oraz późne wpływy niemieckie całkowicie — według niego — pokrywa się z kulturą ludową Polski kontynentalnej.

Zasługi Lorentza dla slawistyki są duże. Jest on autorem 129 prac, rozpraw, artykułów i recenzji<sup>12</sup>. Dał szczegółowy i sumienny, godny podziwu opis wszystkich gwar dialektu kaszubskiego, opis, jakim nie może poszczycić się dotychczas żaden z dialektów słowińskich. Jest to plon czterdziestu lat systematycznej pracy. Lorentz jest typowym przedstawicielem szkoły młodogramatyków z wszystkimi jej zaletami i — patrząc z punktu widzenia współczesnego językoznawstwa, a zwłaszcza współczesnej dialektologii — z wszystkimi jej niedostatkami. Zaletą prac Lorentza jest ścisłość i metodyczność w obserwowaniu i klasyfikowaniu faktów językowych. Wadą natomiast jest niedocenywanie składni, słowotwórstwa, geografii wyrazów, a w fonetyce niedocenywanie konieczności odróżniania cech sfunkcjonalizowanych od nie sfunkcjonalizowanych, pozostawanie bardzo często w sferze wyobrażeń głoskowych<sup>13</sup>.

Po śmierci Lorentza wszystkie materiały rękopiśmienne i naukowe zabrała z Sopotu Pruska Akademia Nauk w Berlinie. Wspomina o tym zarówno M. Rudnicki, jak i M. Vasmer<sup>14</sup>. Po wojnie dopiero w 1951 roku — jak pisze w przedmowie do „Pomoranisches Wörterbuch“ prof. dr H. H. Bielfeldt — rękopisy Lorentza zostały odnalezione w zniszczonym podczas wojny gmachu przy ulicy Unter den Linden i przekazane Instytutowi Slawistyki Niemieckiej Akademii Nauk. Rękopisy te były w zupełnym nieładzie. Zawierały one napisaną przed 1896 rokiem monografię gwary wsi Goręczyno (Gorrenschyn) leżącej w pow. kartuskim oraz pierwszą część słownika kaszubskiego. Obie te pozycje wydał ostatnio Instytut Slawistyki w Berlinie<sup>15</sup>. Zostały one przygotowane do druku przez Friedhelma Hinzego pod kierownictwem prof. H. H. Bielfeldta. Fr. Hinze pracuje obecnie nad przygotowaniem drugiej części słownika kaszubskiego, do której po Lorentzu zostały jedynie luźne notatki. Należy z całym uznaniem podkreślić, że wydawcy w pełni zachowali wierność wobec tekstu autora. Uwagi i uzupełnienia wydawcy, których zresztą nie ma wiele, są wszędzie ujęte w kwadratowe nawiasy. Dzięki takiemu stanowisku wydawców otrzymaliśmy

<sup>12</sup> Por. M. Vasmer: l.c., str. 243—245.

<sup>13</sup> Zwracał na to niejednokrotnie uwagę prof. W. Doroszewski w czasie swoich wykładów i konwersatoriów dialektologicznych.

<sup>14</sup> M. Rudnicki pisze: „Spodziewać się jednak należy, że zbiory te (sc. Lorentza) znajdują się we właściwych rękach w Berlinie i że zostaną wydane z odpowiednią starannością. Jest przede wszystkim rzeczą ważną, że w tych zbiorach istnieją materiały do obszernego słownika pomorskiego, który zapewne jest pełną odpowiedniością „Gramatyki pomorskiej“, drukowanej w Poznaniu“. *Slavia Occidentalis*, XVI (1937), str. 2. Podobnie mówi o tym M. Vasmer: „Jego wielkiego kaszubskiego słownika, który on od 1933 roku opracowywał dla Pruskiej Akademii Nauk, nie udało się temu niezmordowanemu badaczowi niestety zakończyć. Ręcznie napisany manuskrypt został opracowany do końca litery P.“, l.c. str. 242.

<sup>15</sup> Friedrich Lorentz +: „Der Kaschubische Dialekt von Gorrenschyn“. *Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin — Veröffentlichungen des Instituts für Slavistik* herausgegeben von H. H. Bielfeldt, Nr 19; Berlin 1959, str. 84.

nie zmienione oryginalne dzieło Lorentza. Tak je też będziemy w niniejszych uwagach traktować i oceniać.

Pierwszy tom „Pomoranisches Wörterbuch“ zawiera przedmowę prof. H. H. Bielfeldta, (str. III), wykaz skrótów używanych w słowniku (str. V—VII), alfabetyczny wykaz miejscowości (str. IX—XVI)<sup>16</sup>, wstęp napisany przez Lorentza (str. XVII—XXIV) oraz na 692 stronach wyrazy od A do P włącznie. Zadaniem słownika jest zebranie pełnego współczesnego zasobu wyrazowego kaszubszczyzny („pomoranische Volkssprache“). Współczesną kaszubszczyznę pojmuje Lorentz bardzo szeroko. Wlicza on do niej nie tylko dialekty żyjące do dziś, ale również dialekty wymarłe w XIX i XX wieku. Materiały do słownika pochodzą z trzech różnych źródeł:

1. Najważniejszym źródłem są materiały zebrane przez Lorentza bezpośrednio w terenie („meine Sammlungen unmittelbar aus dem Volksmunde“). Autorowi zależało na tym, by jego słownik odzwierciedlał przede wszystkim dialekt, którym posługują się Kaszubi w codziennym życiu. Materiał ten pochodzi z całego obszaru kaszubskiego. Szczególnie jednak dużo zebrał autor materiału z narzecza słowińskiego (wieś Izbica) oraz z północnych i centralnych Kaszub (wsie: Strzelino pow. Puck, Jastarnia pow. Puck<sup>17</sup> i Goręczyno pow. Kartusy). Kaszuby południowe reprezentuje dialekt zaborski. Jednakże tych wyrazów narzecza zaborskiego, które — pod wpływem dialektów kontynentalnopolskich — nie mają typowo kaszubskich postaci fonetycznych, autor w słowniku nie umieścił. W tym punkcie nasuwają się pewne zastrzeżenia. Narzecze zaborskie jest niewątpliwie narzeczem dialektu kaszubskiego. Słownik ma obejmować cały obszar kaszubski. Dlatego też w słowniku powinny być umieszczone wszystkie będące w powszechnym użyciu wyrazy bez względu na to, jakie jest ich pochodzenie i jaka jest ich postać fonetyczna. Wiadomo bowiem, że np. niektóre cechy narzecza kociewskiego sięgają daleko w głąb Kaszub. Natomiast słusznie postąpił Lorentz nie wprowadzając do słownika „wyrazów-cytatów“ z obcego języka, tj. wyrazów obcych doraźnie przez informatorów użytych w kontekście kaszubskim (wyrazy te autor nazywa „Augenblicksentlehnungen“).

2. Drugim źródłem, z którego czerpał Lorentz swoje materiały, są naukowe opracowania kaszubszczyzny ogłoszone do 1937 roku. Są to przede wszystkim następujące pozycje: G. Pobłocki: „Słowniczek kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich“, A. Berka (L. Biskupski): „Słownik kaszubski porównawczy“, St. Ramułt: „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, G. Bronisch: „Kaschubische Dialektstudien“, K. Nitsch: „Studia kaszubskie: Gwara luzińska“ i „Dialekty polskie Prus Zachodnich“ oraz M. Rudnicki: „Przyczynki do gramatyki i słownika słowińskiego“. Rzecz jasna, że do słownika włączył Lorentz również materiał z własnych prac drukowanych, zwłaszcza z narzecza słowińskiego, chociaż we wstępie nigdzie o tym wyraźnie nie mówi. Pomiął natomiast autor słownictwo rybackie i żeglarskie. Skoro słownik Lorentza z założenia ma być słownikiem wszechogarniającym, wydaje się, iż słownictwo to powinno być także uwzględnione, tym bardziej że jest ono tak bardzo charakterystyczne dla nadmorskich Kaszubów<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Słusznie wydawcy postąpili dodając aktualne polskie nazwy badanych miejscowości, zachowując jednocześnie wybrane przez Lorentza niemieckie formy nazw tych miejscowości.

<sup>17</sup> Przez nieuwagę zarówno niemiecka nazwa *Heisternest*, jak i polska *Jastarnia* zostały pominięte w wykazie nazw miejscowych. Dziwi to tym bardziej, że z Jastarni Lorentz miał bardzo dużo materiałów.

<sup>18</sup> Por. B. Ślaski: „Słownictwo rybackie i żeglarskie u Kaszubów nadmorskich“. Warszawa 1911. Pozycji tej Lorentz jednak nie cytuje.

3. Trzecim wreszcie źródłem jest twórczość ludowych pisarzy kaszubskich. W tym zakresie uwzględnił Lorentz prawie wszystkie dostępne mu pozycje z XIX i XX wieku. Jest to twórczość takich pisarzy i poetów, jak Fr. Cejnowa, H. Derdowski, A. Majkowski, J. Karnowski, Fr. Sędzicki, L. Heyke (Czernicki, Hugo Levon), J. Klebba, A. Budzisz, J. Bilot, A. Labuda, J. Trzépczik. Wszyscy oni pisali zazwyczaj w swoim rodzinnym dialekcie, dlatego też język ich utworów literackich w niewielkim zaledwie stopniu różni się od potocznej kaszubszczyzny. Stworzone przez nich neologizmy leksykalne lub semantyczne na oznaczenie pojęć nie istniejących w potocznej kaszubszczyźnie łatwo przecież mogą być wydzielone. Język pomorskich pieśni ludowych jest — zdaniem Fr. Lorentza — pewnego rodzaju językiem artystycznym („eine Art Kunstsprache“). Różni się on od potocznej kaszubszczyzny zarówno w fonetyce, jak w morfologii, pozostając przy tym pod silnym wpływem polskiego języka literackiego. Dlatego też autor z pieśni ludowych uwzględnił tylko te wyrazy, które w ogóle nie występują w dialekcie potocznym lub które odbiegają od obowiązujących w nim reguł gramatycznych.

W związku z zakresem wyrazowym i chronologicznym słownika można byłoby łatwo postawić Lorentzowi zarzut, że słownik jego jest niejednorodny, że materiał zebrany z współcześnie istniejącego dialektu został potraktowany tak samo, jak materiał zebrany np. z pism Fr. Cejnowy żyjącego w latach 1817—1881 lub materiał wymarłego już dziś narzecza słowińskiego. Zarzut taki byłby jednak niesłuszny. Lorentz chciał dać słownik ogólnokaszubski. Miał więc nie tylko prawo, ale obowiązek włączenia wszystkich dostępnych mu materiałów. Słownik na tym niewątpliwie tylko zyskał. Ponieważ źródła są zawsze ściśle podawane, w żadnym wypadku nie narusza to jednolitości słownika. Jest to więc typ słownika regionalnego. Tym też przede wszystkim różni się ten słownik od dotychczasowych słowników gwarowych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Z koncepcji jednak słownika można wywnioskować, że zamiary Lorentza szły zapewne jeszcze dalej. Chciał on stworzyć wszechogarniający i być może normatywny słownik „języka kaszubskiego“. Tym tłumaczy się wprowadzenie do słownika takich wyrazów, których normalnie w gwarze się nie spotyka, por. np. *afront* »Beleidigung«, *äkstrat* »Extrakt«, *aktivni* »aktiv«, *äolsk'i* »eolski«, *časovník* // *časník* »Zeitwort, Verbum«, *časokréz* »Zeitraum«, *dopálnać* »Genitiv«, *nägacjō* »Negation« *nařądńik* »Instrumentalis«, *nie-pręxuodni* »intransitives Verbum«.

Najważniejszą wadą słownika jest supremacja fonetyki nad semantyką. Wynika to zarówno z braku przemyślenia do końca podstawowych założeń leksykograficzno-leksykologicznych, jak i z posuniętej do przesady systematyczności i dokładności. W zasadzie hasłem jest wyraz w ogólnopomorskiej postaci fonetycznej, jednakże jako hasła odesłane umieszcza autor wszystkie — różniące się nieraz zupełnie podrzędnymi cechami fonetycznymi — warianty fonetyczne. W słowniku nie tylko z powodzeniem można było, ale należało zrezygnować z uwzględnienia zbyt daleko posuniętych odcieni fonetycznych, tym bardziej że zostały one opracowane przez Lorentza nadzwyczaj dokładnie w gramatyce. Komu są potrzebne w słowniku takie odsyłacze, jak *äikacka* »Eihkornchen«-s. (tj. siehe!) *äikäcka*, *ävanelija* s. *ävanelia*, *iešle* s. *iešlā*, *ienarol*, s. *ieñarol*, *iešaft* s. *iešäft*, zwłaszcza że wiele postaci fonetycznych występuje w bezpośrednim sąsiedztwie z formą podstawową. Odesłanych hasel w słowniku jest stosunkowo dużo. Ilustruje to następujące obliczenie, w którym za punkt wyjścia dla zachowania możliwie jak najbardziej obiektywnej

postawy wzięłem strony: 10., 110., 210., 310., 410., 510. i 610<sup>19</sup>. Otóż na stronach tych jest odpowiednio następująca liczba haseł: 49, 44, 29, 42, 46, 40, 37; razem 287. Przeciętnie jest więc 41 haseł na stronie. Haseł zaś odesłanych jest odpowiednio 16, 40, 24, 25, 29, 24, 15; razem 173, czyli przeciętnie 25 na stronie. Rzecz jasna, że w większości wypadków jest to zupełnie niepotrzebne obciążenie słownika utrudniające jedynie korzystanie z niego. Rekordem jest tutaj chyba strona 110., na której spośród ogólnej liczby 44 haseł jest odsłanych 40, przy czym w obliczeniach pominąłem te hasła, które są zdefiniowane tylko strukturalnie, a więc i tak odsyłają do podstawy (por. *červcovì* adj. zu *červc*), a jeśli hasło odsyła do kilku, kilkunastu, a czasem nawet kilkadziesiątu (por. *iešlǝ*) wariantów fonetycznych (Nebenformen), to traktuję to jako jeden odsyłacz. W przeciwnym bowiem wypadku tylko jedno hasło należałoby uznać za nie odesłane.

Czy óznacza to, że występuję w ogóle przeciwko hasłom odesłanym. Nie, w żadnym wypadku. Hasła odesłane mają w słowniku swoją rację bytu przede wszystkim ze względów semantycznych. Wskazane jest na przykład łączenie odsyłaczami wyrazów o tym samym lub podobnym znaczeniu. Hasła odesłane ze względów fonetycznych motywują się przede wszystkim wtedy, kiedy postać fonetyczna wyrazu odbiega od obowiązujących w danym dialekcie reguł gramatycznych, innymi słowy kiedy jest w mniejszym lub większym stopniu zleksykalizowana. W pozostałych wypadkach można z powodzeniem ograniczyć się do ogólnych wskazówek, np. -a- por. także e-, ja-, ha-.

Prymat fonetyki nad semantyką w słowniku Lorentza jest w dużym stopniu wynikiem zastosowanej przez niego zbyt szczegółowej pisowni. Podstawowe hasła w słowniku (hasła nie odesłane) są przytaczane w ogólnopomorskiej postaci fonetycznej. Że nie jest to pisownia ściśle fonetyczna, świadczą także takie hasła, jak *babka, lezc, lewuów* »lwi« itd. W praktyce przyjęta zasada nastęrcza wiele trudności, o których zresztą wspomina Lorentz w swojej przedmowie. Można byłoby więc zastosować inne zasady rozwiązania tego problemu, ale jest rzeczą pewną, że każda inna propozycja również nie byłaby doskonała, a kto wie nawet, czy lepsza. Dlatego też przyjęcie tej zasady uważam za rozwiązanie dobre. Wątpliwości natomiast budzi zbyt szczegółowa pisownia. W sumie posługuje się autor 83 znakami ortograficznymi. Jest to w słowniku nawet przy skomplikowanym zasobie głoskowym kaszubszczyzny liczba stanowczo za wysoka. Pisownia haseł słownikowych powinna uwzględniać — moim zdaniem — jedynie te cechy fonetyczne, które są sfunkcjonalizowane. Natomiast w pisowni ściśle fonetycznej powinny być przytoczone cytaty ilustrujące użycie wyrazu hasłowego. Lorentz nie zawsze jest w zgodzie z tymi podstawowymi postulatami. Weźmy przykład. W kaszubszczyźnie po twardych spółgłoskach wargowych i tylnojęzykowych a przed samogłoskami u oraz o występuje w mniejszym lub większym stopniu labializacja, np. *buoćni, buogack'i, kuónop-la, kuoprǝ'v'ica*. Labializacja ta nie występuje przed pozostałymi samogłoskami i po pozostałych spółgłoskach. Wynika z tego jasno, że jest to zjawisko niesamodzielne, zależne zarówno od poprzedzającej spółgłoski, jak i od następującej samogłoski. Tymczasem Lorentz traktuje je na równi z takimi zjawiskami, jak np. palatalność. Wydziela on w osobne rozdziały nie tylko wyrazy rozpoczynające się od *b, b', f, f', g, g' x, x', m, m'*, ale także wyrazy rozpoczynające się od *bu, fu, gu, xu, mu*. Ta ostatnia grupa wyrazów powinna być włączona rzecz jasna do wyrazów rozpoczynających się od spółgłosek twardych, tym bardziej że wszędzie bez wyjątku spotykamy

<sup>19</sup> Por. Kazimierz Nitsch: „Wybór pism polonistycznych“, III, Wrocław—Kra-ków 1954, str. 424.



tylko połączenia *bu+o, bu+u, fu+o, fu+u*. itd. Z drugiej zaś strony w cytatach nie jest przestrzegana zasada ścisłego zapisu fonetycznego. Świadczą o tym chociażby takie przykłady, jak *uu nas rəbokuów to mo barzo mało guoloków; v kasce ie dıo-bat; vložil tə p'eńoze v kastą.*

Nie budzi natomiast żadnych zastrzeżeń rozwiązanie zagadnień fleksyjnych w słowniku. Z form rzeczownikowych autor podaje zawsze mianownik i dopełniacz l.poj., często także mianownik i dopełniacz l.mn. W uzasadnionych wypadkach autor nie poprzestaje na wymienieniu tylko końcówki, lecz uwzględnia także zmiany zachodzące w temacie fleksyjnym, np. *ieżoro*, gen. pl. *ieżór*. Przy przymiotnikach podaje autor formę mianownika l.poj. r.m. w stopniu równym i w stopniu wyższym. Formy supletywne stopnia wyższego stanowią ponadto odrębne hasła. Warto byłoby wyodrębnić w hasle wyrażenia złożone z przyimka i rzeczownikowej formy przymiotnika. Takie np. formy, jak *z dobra, do lepša, z dovna* są umieszczone jedynie w cytatach. Bardzo szeroko i wyjątkowo starannie są uwzględnione formy czasownikowe. Oprócz bezokolicznika autor podaje 1. i 2. os. l. poj. cz. ter. oraz formę 3. os. l. poj. r. m. i ż. czasu przeszłego, a przy czasownikach drugiej koniugacji także formy trybu rozkazującego. Bardzo dobrze są rozwiązane również zagadnienia słowotwórcze w słowniku. Autor przyjął inną zasadę dla imion i inną dla czasowników. Każda imienna formacja słowotwórcza stanowi odrębne hasło. W ten sposób są potraktowane również formy deminutywne i augmentatywne rzeczowników i przymiotników. Natomiast wszystkie formacje prefiksalne czasowników są umieszczone pod odpowiednią formą podstawową, bezprefiksalną. Jeżeli forma bezprefiksalna nie istnieje, autor ją rekonstruuje, np. \**dołac* i pod nią dopiero podaje formy *vədołac, zdołac* itd. Formy częstotliwe, dokonane i formy strony zwrotnej są umieszczone pod tym samym hasłem, np. *guozəc, doguozəc, dogazac, dogazac są, naguozəc, nagažac, p̄əguozəc, p̄əgažac są, puoguzec, puoguzec są, pogažac, pogažac są və-, puoguzec, uuguzec, uuguzec są, uugažac, uugažac są, vəguozəc, zaguozec, zagažac, zguozec, zgažac, zgažac są*. Czasownikowe formacje prefiksalne nie stanowią haseł odesłanych. Chcąc uniknąć zbyt skomplikowanych nieraz, a przez to mniej przejrzystych artykułów hasłowych, można by i przy czasownikach przyjąć zasadę, że każda formacja stanowi odrębne hasło. Z punktu widzenia praktycznego byłoby to wygodniejsze.

Na specjalne podkreślenie zasługuje strona semantyczna słownika. Jest ona opracowana wyjątkowo dobrze i wyjątkowo sumiennie. Od pierwszych do ostatnich kart słownika widać, że autor doskonale znał dialekt kaszubski, orientował się we wszystkich odcieniach znaczeniowych wyrazów oraz w zakresie ich użyc. Tym bardziej więc należy żałować, że strona semantyczna słownika jest w zbyt dużym stopniu przesłonięta fonetyką. „Pomoranisches Wörterbuch“ jest słownikiem dwujęzycznym. Wyrazy kaszubskie są objaśnione w języku niemieckim. To pozwala autorowi w dużym zakresie stosować definicje synonimiczne, które nawet w słownikach gwarowych jednojęzycznych w większości wypadków całkowicie wystarczają. Ponieważ autor znał doskonale dialekt kaszubski, a język niemiecki był jego językiem ojczystym, trudności, które powstają przy oddawaniu w językach germańskich odcieni znaczeniowych słowiańskich form czasownikowych, zostały rozwiązane — o ile się mogłem zorientować — w sposób nie wywołujący żadnych zastrzeżeń. Czasami jednak definicja synonimiczna jest zbyt ogólna, nie precyzuje dokładnie, do jakiego desygnatu dana nazwa się odnosi. Tak np. wyraz *nəwój* jest określony jako »Weberbaum«. Definicja ta jedynie w sposób ogólny odnosi wyraz do tkactwa. W takich wypadkach konieczna jest definicja realnoznaczeniowa, a więc wyraźnie określająca,

o jaką część warsztatu tkackiego chodzi (tutaj zapewne o wał, na którym znajduje się przedza osnowy), tak jak to autor zrobił np. przy wyrazie *gwońačk*, który określa jako »Antriebsstange am Spinnrad, die Trittbrett und Kurbel verbindet«. W dużym również zakresie stosuje autor definicje strukturalne, np. »*młotăčk*, dem. zu *młotk*», »*doktorów*, adj. poss. zu *doktor*» itd.

Bardzo ważną rzeczą w słowniku — nie tylko zresztą gwarowym — jest układ artykułu hasłowego. Artykuł hasłowy nie tylko powinien zawierać możliwie wszystkie informacje dotyczące strony formalnej, semantycznej i geograficznej wyrazu, ale także być zwarty, przejrzysty i czytelny. Naczelnym kryterium w budowie artykułu hasłowego w słowniku gwarowym musi być kryterium semantyczne i geograficzne. Przyjrzyjmy się teraz, jak są zbudowane artykuły hasłowe w słowniku Lorentza. Hasło podstawowe (nie odesłane) jest podane — jak wspominaliśmy — w ogólnopomorskiej postaci fonetycznej. Następnie autor podaje formy fleksyjne, a przy rzeczownikach także określenie rodzaju gramatycznego. Z kolei określa autor znaczenie wyrazu hasłowego. Jeżeli wyraz ma kilka znaczeń, to znaczenia te są podawane bezpośrednio po sobie, a dopiero po nich przytacza autor zdania ilustrujące użycie danego wyrazu nie zaznaczając, do którego znaczenia dany cytat się odnosi. Dotychczasowa praktyka leksykograficzna wykazuje, że niewątpliwie lepiej jest podać przykłady ilustrujące dane znaczenie bezpośrednio po jego definicji, a nie wszystkie cytaty razem. W związku z cytatami nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Otóż autor nie podaje, gdzie dany cytat został zapisany. W ten sposób pomija się bardzo ważny element charakterystyki wyrazu w słowniku gwarowym, mianowicie geografii. Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że cytaty są dobrane bardzo trafnie, że dobrze ilustrują i precyzują znaczenia, że są one typowymi fragmentami żywej potocznej mowy. Niewątpliwie w dużym stopniu podnosi to wartość słownika. Cytaty zawierają także wiele interesującego materiału do badań składniowych i frazeologicznych. Na końcu artykułu hasłowego podaje autor formy oboczne (Nebenform). Przez formy oboczne rozumie autor zarówno warianty fonetyczne, jak i oboczne formacje słowotwórcze. Zasadę tę autor przeprowadził konsekwentnie jedynie w zakresie wariantów fonetycznych. Tak np. hasło *ägžär cerovac* odsyła do *äkčäcerovac*, *äksärčirovac*, *äksérovac*, ale hasła *aptečnicki*, *aptečnič*, *aptečnikųów* odsyłaczami nie są powiązane. Czasami nie wiadomo, którą formę autor uważa za podstawową, a którą za poboczną (por. np. *andryska* i *ądréska*, *fana* i *fona*). Niekiedy znów istnieje odsyłacz od formy pobocznej do podstawowej, a nie ma go od formy podstawowej do pobocznej lub odwrotnie. Tak np. hasło *axt* odsyła do *naxt* jako do formy pobocznej, ale od *naxt* do *axt* odsyłacza nie ma; podobnie hasło *jakųo* odsyła do *akųo*, ale pod *akųo* odsyłacza do *jakųo* nie ma. Dodatkowa trudność w związku z hasłami odesłanymi polega jeszcze na tym, że zarówno lokalizacja, jak i cytaty form pobocznych są podane nie w artykule hasła podstawowego, lecz przy hasle odesłanym. Czytelnik, chcąc mieć pełną charakterystykę wyrazu, musi sięgać nie tylko do hasła podstawowego, ale również do wszystkich hasel odesłanych.

„Pomoranisches Wörterbuch“ Fr. Lorentza jest bardzo poważnym osiągnięciem w zakresie slawistyki. Daje on prawie pełny zasób słownictwa kaszubskiego od A do P opierając się przede wszystkim na materiałach zebranych przez autora bezpośrednio w terenie. Cały słownik jest opracowany nadzwyczaj starannie i sumiennie. Na specjalne podkreślenie zasługuje strona semantyczna w słowniku. Słownik jest wynikiem olbrzymiego nakładu pracy oraz doskonałej znajomości dialektu. Podniesione tu uwagi i zastrzeżenia dotyczą spraw drugorzędnych i w niczym nie na-

ruszają wielkiej wartości słownika. Zarówno dzięki słownikowi, jak i innym pracom Lorentz w pełni zasłużył sobie na miano najlepszego znawcy kaszubszczyzny. Jesteśmy bardzo wdzięczni prof. H. H. Bielfeldtowi za staranne wydanie pierwszej części słownika i z wielkim zainteresowaniem oczekujemy ukazania się części drugiej.

Mieczysław Szymczak

ZESZYTY NAUKOWE, Sekcja Językoznawstwa (Prace Katedry Języka Polskiego), Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Katowicach. Komitet Wydawniczy: Tadeusz J. Dobrowolski (Przewodniczący Komitetu), Jan Bohucki, Waław Miśkiewicz, Józef Pieter, Kazimierz Polański, Jan Zaremba, Janina Żłabowa (Członkowie Komitetu). Wydawnictwo „Śląsk“, Katowice 1959. Cena zł 20.

W lutym br. ukazał się pierwszy numer Zeszytów Naukowych Sekcji Językoznawstwa Katedry Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. Zeszyty Naukowe tej Szkoły mają już swoją tradycję, ale dotychczas wydawane były przez inne sekcje (np. matematyki, chemii, fizyki), dlatego z wielkim zadowoleniem należy powitać inicjatywę Katedry Języka Polskiego, która nową serią Zeszytów wzbogaca zakres Wydawnictwa o prace językoznawcze.

Językoznawczy numer Zeszytów zawiera artykuły z różnych dziedzin. Są tu prace o charakterze historycznym: *Uwagi o rozwoju niektórych form fleksyjnych w XVIII w.*, *Oboczność k/ku w języku polskim* Ireny Bajerowej; *Alojzy Osieński i Czartoryscy z dziejów „Bogactw mowy polskiej“* Zbigniewa Jerzego Nowaka; *Materiały do badań językowych w archiwach województwa katowickiego* Aliny Kowalskiej; *Zdania podrzędne czasowe w „Dworzaninie“ Górnickiego a w „Żywocie Człowieka Poczciwego“ Reja Anieli Przybycin.*

W Zeszycie omawia się też zagadnienia dialektologiczne: *Stopniowanie przymiotników w gwarze wsi Garnek na tle innych gwar polskich* Edmunda Łagiewki oraz *Właściwości gwarowe w języku młodzieży śląskiej* Janiny Żłabowej. I w końcu mamy tu artykuł o charakterze językowo-porównawczym — *Etymologie połabskie (paralele połabsko-polskie I)* Kazimierza Polańskiego.

Wymienione wyżej artykuły są bardzo interesujące, stosunkowo obszerne i przynoszą dużo nowego, ciekawego materiału.

J. Basara

## DROBNE SPOSTRZEŻENIA

„Parowozownia“, „lokomotywownia“, a może po prostu „remiza kolejowa?“

Postęp techniczny pośrednio przyczynia się do wzbogacenia języka wyrazami określającymi nowe pojęcia. Stwierdzamy to również w odniesieniu do kolejnictwa, które m.in. z trakcji parowej przechodzi coraz

bardziej na trakcję elektryczną i spalinową. Nie tylko już na liniach podmiejskich, ale i na szlakach dalekobieżnych widzimy coraz więcej — obok parowozów — i elektrowozów. Wymaga to nadania jednym i drugim jednej wspólnej nazwy. Ministerstwo Kolei wprowadzając nowe przepisy dotychczasowe nazwy: *parowóz*, *parowozownia*, *naczelnik parowozowni* zastąpiło nazwami: *lokomotywa*, *lokomotywnia*, *naczelnik lokomotywowni*. Nowe nazwy wywołały wśród kolejarzy zdziwienie i uśmiechy, że coś tu nie jest w porządku, zwłaszcza trudny do wymówienia wyraz „lokomotywnia“. Dlatego i nadal mówią „parowozownia“.

Sprawę tę poruszył „Poradnik Językowy“ dwukrotnie. Pierwszym razem „Poradnik“ opowiedział się za pozostawieniem „parowozowni“ ze względu na tradycję wyrazu i większą łatwość w wymawianiu, ponieważ „parowozownia“ ma tę przewagę, że składa się z pięciu sylab, gdy „lokomotywnia“ z sześciu. Drugim razem „Poradnik Językowy“ wycofał się z poprzednio zajętą stanowiska, ponieważ wyrazy będące podstawą formacji: *parowozownia* — *lokomotywnia*, czyli *parowóz* i *lokomotywa* nie są jednoznaczne: każdy parowóz jest lokomotywą, ale nie każda lokomotywa jest parowozem. Wobec tego pomieszczenie, w którym stoją parowozy i lokomotywy, trudno nazwać *parowozownią*. W końcowym wniosku „Poradnik Językowy“ stwierdził, że „zagadnienie ma charakter właściwie techniczny i jeżeli kolejarzowi potrzebny jest termin o zakresie szerszym niż „parowozownia“, to językoznawca gramatycznym semaforem na cudzym podwórku regulować ruchu nie może“.

Zagadnienie: *parowozownia*, *lokomotywnia*, a może inny termin istotnie ma charakter techniczny, dlatego skłania mnie, jako redaktora pisma technicznego „Przegląd Językowy Normalizacji“, do zajęcia stanowiska w powyższej sprawie i przyjęcia w ten sposób z pomocą kolejnictwu — dziedzinie, bez której trudno wyobrazić sobie dzisiaj życie współczesnego człowieka.

Ze względów przytoczonych wyżej uważam wprowadzenie nazwy „lokomotywa“ za słuszną (zamiast nazwy „parowóz“), ponieważ przez nią rozumiemy zarówno lokomotywę parową, spalinową jak i lokomotywę elektryczną. „Lokomotywa“ bowiem to maszyna napędowa na kołach poruszających się po szynach kolejowych i przeznaczona do ciągnięcia wagonu lub całego składu pociągu. Tak więc od wyrazu „lokomotywa“ w kolejnictwie nie oderwiemy się. Czy jednak musimy wprowadzać *lokomotywnię*? Wyraz nasuwa trudność w wymawianiu, jest — powiedzmy — niezgrabny i zupełnie nowy. A poza tym — według mojego rozumienia — zbędny, bo w języku polskim mamy przecież wyraz określający pomieszczenie parowozów, jest to po prostu *remiza* (francuska — *remise* — m.in wozownia), powszechnie znany, zrozumiały i zresztą

w kolejnictwie stosowany. A więc wprowadzony przez Ministerstwo Kolei w nowych przepisach szereg terminów: *lokomotywa* — *lokomotywownia* — *naczelnik lokomotywowni*: proponuję zmienić następująco: *lokomotywa*, *remiza kolejowa*, *naczelnik remizy kolejowej*.

Dr K. Zbierski

Propozycja dra Zbierskiego zasługuje według mnie na uznanie i poparcie w praktyce, bo w sposób prosty rozstrzyga kwestię niezbyt co prawda zawiłą, ale jednak sprawiającą pewien kłopot. W. D.

### CO PISZĄ O JEZYKU

W artykule, o którym wkrótce będzie mowa, doc. dr J. Tokarski słusznie zauważył, że w praktyce dziennikarskiej rolę przysłowiowego węża morskiego spełnia z powodzeniem ortografia; o potrzebie jej reformy pisze się co czas pewien z przedziwną namiętnością. Nie sięgając w zbyt odległą przeszłość, możemy wymienić prasową burzę ortograficzną wszczętą przed paru laty przez K. Jedlewską<sup>1</sup>. Wiadomo też, że redakcje czasopism atakowane są przez czytelników, domagających się takich lub innych zmian pisowni<sup>2</sup>. Tym razem dyskusja rozgorzała przede wszystkim na łamach dziennika „Życie Warszawy“, ale echa jej odezwały się także w innych pismach (np. żartobliwie ujęty, doskonały felietonik „anty-reformatorski“ pt. Głosik w dyskusji“ w 86 nrze „Głosu Wielkopolskiego“) oraz w salach odczytowych (np. dyskusja publiczna ze słowem wstępnym doc. dr H. Kurkowskiej). Punktem wyjściowym był bojowy, z werwą a bez głębszego zastanowienia napisany artykuł mgra Zdzisława Kraszewskiego „Ortografia a racjonalizm“ („Życie Warszawy“, nr 57). Powodując się troską o nasz drzewostan, zagrożony przez zbyt wielką produkcję papieru, niepotrzebnie zadrukowywanego dwuznakami *rz*, *ch* itd. oraz pragnąc uwolnić młodzież szkolną od zmory uczenia się pisowni, autor — nie wchodząc w bliższe szczegóły realizacyjne — domaga się usunięcia dwuznaków *sz*, *cz*, *rz*, i *ch* oraz zastąpienia każdego *ó* literą *u*, a przy sposobności wypowiada kilka twierdzeń w rodzaju: językoznawcy pragną uczyć historii języka na podstawie dzisiejszej pisowni, w ortografii nie

<sup>1</sup> Por. sprawozdanie z tej polemiki w niniejszej rubryce „Por. Jęz. 1955, nr 4, ss. 151—2, nr 6, s. 234, nr 7, ss. 267—8.

<sup>2</sup> Por. np. E. Siatkowska: „Ortografia po raz setny“, mies. „Problemy“ 1959, nr 3, s. 203.

ma żadnych norm itp. Redakcja zachęciła czytelników do wszczęcia dyskusji na poruszony temat i — co więcej — zamieściła także wypowiedź prof. dra T. Kotarbińskiego, który — co prawda w formie bardzo powściągliwej i nie bez licznych zastrzeżeń — wyraził się raczej pozytywnie o opinii mgra Kraszewskiego. Inna sprawa, że „Życie Warszawy“ z typowo dziennikarską nonszalancją pominęło subtelnie wycieniowaną stylizację końcowego zdania artykułu: „w każdym razie warto podyskutować o tym, czy warto o tym (tzn. o reformie pisowni) pomyśleć“ — i wypowiedź prof. Kotarbińskiego opatrzyło tytułem: „Warto o tym pomyśleć“. Tak czy inaczej, wielki autorytet prezesa PAN dodał całej akcji znaczenia i rozgłosu. Poza tym dwie okoliczności wybijające się od początku na plan pierwszy — hałaśliwie zaznaczane przez samą redakcję i przez autorów niektórych wypowiedzi hasło walki z wszelkiego rodzaju irracjonalizmem, oczywiście w imię racjonalizmu, w danym wypadku ucieleśnionego w micie ufonetycznienia pisowni oraz powoływanie się na reformę dokonaną po Rewolucji Październikowej przez władze radzieckie — zabarwiły całą akcję bardzo swoiście i — jakby to określić — raczej jednoznacznie. Zapomniano tylko o tym, że — jak pisze prof. dr W. Doroszewski<sup>3</sup> — nie gdzie indziej, ale właśnie w Zw. Radzieckim „po usunięciu *jat*’ i twardego znaku nie angażowano gramatyków do cyzelowania i udoskonalania poszczególnych przepisów (...), ale skierowano cały wysiłek na naukę pisowni i szerzenie jej znajomości (...)“. — Wracając do kampanii „Życia Warszawy“: jak łatwo można było przewidzieć, redakcja dosłownie zarzucona została listami (również rymowanymi), z których ogłoszono tylko nieznaczną część. Kilka drobnych fragmentów zamieszczono pod wspólnym tytułem „Żywioty a racjonalizm“ (nr 63) chcąc wmówić czytelnikowi, że racjonalizm jest wyłączną domeną reformatorów, walczących ze ślepym żywiołem umiaru i obrony stanu jako tako ustalonego. Jak mało racjonalny czy wręcz mało sensowny bywa ten racjonalizm, świadczyć mogą choćby takie próbki: „Nauka i technika idą naprzód (...), a język nasz staje się martwy, zacofany, zakonserwowany w tradycjonalizmie“, albo: „pomarli astrologowie, mózg elektronowy pracuje za setki rachmistrzów — skończmy z astrologią rozdętej pisowni“ itp. Zachęceni przez redakcję, odezwali się też językoznawcy. Doc. dr J. Tokarski w artykule „Myszy i komary a ortografia“ (nr 69), pełnym lekkości i swady, graniczącej chwilami z chęcią kokietowania czytelnika, wprowadził dyskusję na tory rzeczywistego racjonalizmu, sprostował kilka błędnych mniemań (np. co do rzekomej prostoty pisowni rosyjskiej), rozwiał mit wychwalanej, ale przez nikogo konkretnie nie przemyślanej tzw. pisowni fonetycznej, a przede wszystkim pierwszy

<sup>3</sup> W. Doroszewski: „Rozmowy o języku“, seria IV, Warszawa 1954, s. 164.

zwrócił uwagę na milionowe koszty, jakie pociągnęłyby za sobą radykalna terofma. W artykule, obok innych jeszcze równie wartościowych, trafnych uwag, odezwały się też nuty trochę niepokojące: autor, docent polonistyki, jawnie powątpiewa o tym, czy umie pisać w pełni ortograficznie w konsekwencji tego stanowiska, które skrótowo nazwałbym swego rodzaju indyferentyzmem pisownianym, zaleca zróżnicowanie wymagań w dziedzinie umiejętności pisania. Ostre kryteria obowiązywałyby w druku, szkoła winna być liberalniejsza, a w tzw. życiu codziennym — piszcie jak umiecie. Z tą ryzykowną tezą, postulującą istnienie jakiejś wąskiej kasty wtajemniczonych (kto nimi ma być? — adiustatorzy i korektorzy drukarscy, czy jeszcze ktoś więcej?) polemizuje mgr F. Przyłubski, m.in. współautor znanego podręcznika „Język polski na codzień“<sup>4</sup>, który poza tym w swej spokojnej przekonywającej wypowiedzi „Potrzeba reformy, czyli witaj słoni“ (nr 73) wskazuje na kruchość wielu argumentów mgra Kraszewskiego (także na niewłaściwe powoływanie się na ustępy z wyżej wspomnianej książki) oraz wysuwa stanowczy postulat zredukowania liczby przepisów ortograficznych, w wielu punktach rzeczywiście denerwujących i zawyłych. W tymże nrze „Ż.W.“ znajdujemy też artykuł dziennikarza, red. W. Krasuckiego: „Upraszczać — z głową“. Już sam tytuł mówi, że autor jest za reformą, ale „z umiarem, pod prymatem naukowców“. Trochę dziwi tylko sceptyczne zakończenie: „czy u nas tak ktoś potrafi?“ Nie dziwi natomiast, ale tylko dlatego, że każdy obserwator publicznych dyskusji pisownianych musi być przygotowany zaiste na wszystko, iż red. Krasucki może pisać np. tak: „słyszę różnicę pomiędzy *kształtem* a *krzakiem*, ale nie słyszę jej pomiędzy *gżegżółką* a *Grzegorzem*“ (podkr. moje — A. S.).

W nrze 75 zabrał głos niżej podpisany („Racjonalistycznie — czy racjonalnie“), prostując kilka mylnych sądów o pisowni, panujących dość powszechnie i znajdujących wyraz w omawianej dyskusji (np. utożsamianie języka z pisownią, pomijanie ściśle porządkowej funkcji ortografii i jej charakteru umownego) i podkreślając całą nieracjonalność, życiową nieprzydatność zapędów skrajnie reformatorskich, zwłaszcza gdy są one ujęte mglisto. Tu małe sprostowanie. W artykule podano omyłkowo, iż w starej pisowni rosyjskiej nie było wyrazów zaczynających się na *jat*.

<sup>4</sup> Książka E. i F. Przyłubskich nosi tytuł „Język polski na codzień“, Warszawa 1958, w artykule jednak Ż.W. wydrukowało — i stale tak pisze — *na co dzień*. Jest to sprzeczne z przepisami pisowni, ale przyznajemy, że — w danym wypadku — sensowne. Wprowadzenie (w 1936 r.) takich rozróżnień, jak *na codzień* i *co dzień*, choć gramatycznie da się uzasadnić, ze stanowiska praktyki po prostu irytuje. W dodatku zrealizowano je niekonsekwentnie, bo skoro tak, to trzeba by też rozróżniać *po wakacjach* i *na powakacjach* (znany termin z życia szkolnego), *po nartach* i *na ponartach* (ulubione określenie Paulinki z „Przekroju“) itd. — czego jednak nie uczyniono. A przecież zasadą pisowni powinna być możliwa prostota i mechaniczność wskazówek pomięciowych.

Owszem, formy takie istniały, np. *ѣсмь*, *ѣхать* ale były b. nieliczne; w żadnym jednak wypadku usunięcia *jat'* oraz twardego znaku nie można utożsamiać z całkowitym skasowaniem *ó* i *rz*. Przy tym sformułowaniu nadal obstaje, zresztą znacznie wcześniej podobny sąd wypowiedział prof. Nitsch<sup>5</sup>. Artykuł wyraźnie też podkreślał, że ze stanowiska ściśle językoznawczego — najradykalniejsza nawet reforma jest teoretycznie możliwa, zresztą ortografia tylko pośrednio łączy się z lingwistyką. Niechęć językoznawców — i to nie wszystkich — do częstych zmian pisowni ma na uwadze względy społeczno-kulturalne i praktyczno-ekonomiczne.

Ostatnim z serii tych artykułów był — obok zwięzłego podsumowania redakcyjnego, zatytułowanego „Racjonalizm górą!” — głos adiunkta warszawskiej rusycystyki, mgra A. Bogusławskiego: „O reformie — z ołówkiem w rękę“ (nr 86). Mimo nagłówka o brzmieniu tak konkretnym i obiecującym, artykuł — choć zawiera kilka myśli słusznych i rozsądnych, — jest w ujęciu szczegółów niejasny a w niektórych sformułowaniach wręcz chwiejny. Co do pierwszego z tych zarzutów — mało przejrzyście wypadł m.in. wywód o potrzebie większego zmorphologizowania pisowni; czyżby autor proponował postaci *zfrunąć*, *zciąć*, a może także *nizki*, *mężki*? Jeśli zaś mowa o chwiejności sądów, wystarczy przykład z *ch*: najpierw autor zalicza ten dwuznak do „wad, które należy usunąć“, w zakończeniu zaś twierdzi, że skasowanie *ch* byłoby wyraźnie „odczuwalne w sensie ujemnym“.

Niezależnie wszakże od tych czy innych potknięć w sformułowaniach poszczególnych autorów ważne są ogólne wyniki dyskusji, które dadzą się ująć w punktach: 1) Zdecydowana przewaga głosów sprzeciwia się radykalnym zmianom jako zbyt naruszającym graficzny obraz tekstu ustalony w zasadzie od stuleci. Sprzeciwia się przede wszystkim ze względów ściśle praktycznych. 2) Do sprawy pisowni nie należy podchodzić jak do jakiegoś tabu, świętości narodowej itp. Jest to sprawa porządkowa, której uregulowaniem zająć się powinni przede wszystkim językoznawcy i nauczyciele. 3) Ze znajomością zasad pisowni jest u nas stanowczo źle, szczególne zaniepokojenie budzi stan rzeczy panujący w szkołach a także w prasie i różnych instytucjach, nie wyłączając naukowych (tu chodzi o brak ujednoczenia nie tylko pisowni, ale i brzmienia wielu nazw, zwłaszcza własnych). 4) Obowiązujące przepisy PAN nie są w pełni zadowalające, zachodzi niewątpliwa potrzeba dopracowania wielu szczegółów i uproszczenia części wskazówek i prawideł. Tu zgadzają się wszyscy niemal autorzy, ale ich konkretne dezyderaty są częściowo rozbieżne. 5) Jednomyślność panuje w sprawie konieczności uporządkowania pisowni łącznej i rozdzielnej, oczywiście z uwzględnieniem wyrazów

<sup>5</sup> „Znowu kwestia reformy ortografii“. „Jęz. Polski“ 1955, z. 2.



z *nie* (m.in. Przyłubski, Krasucki, Bogusławski, Sieczkowski) oraz w kwestii wielkich liter i nazw obcych (Przyłubski, Krasucki, Tokarski, Sieczkowski). 6) Wysłunięto też inne problemy lub nieco radykalniejsze propozycje, np. znana sprawa *i — j*, projekt usunięcia lub ograniczenia niewymiennego *ó* (Krasucki, Sieczkowski), niewymiennego *rz* (Krasucki) oraz zastąpienia — dla oszczędności papieru nie powodującej żadnych trudnień — *w* przez *v*, która to litera używana jest przez większość Słowian piszących łacinką (Sieczkowski). Niech mi będzie wolno powtórzyć, że jednak wydatniejsze oszczędności przyniesie nam nie tyle radykalna reforma grafiki, co troska o to, by pisać zwięźle i o rzeczach naprawdę potrzebnych.

W swoim ostatnim słowie redakcja „Ż.W.” wypowiedziała myśl nie nową, ale arcysłuszną: przy rozstrzyganiu poruszonych tu zagadnień kierujmy się przede wszystkim zdrowym rozsądkiem.

A. S.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Popadanie*

Co znaczy wyraz *popadanie*, użyty, jak gdyby archaicznie w wyrażeniu „na popadanie warg, nóg, rąk“?

*Popadanie* jest rzeczownikiem odsłownym, czyli odczasownikowym, odpowiadającym nie tylko czasownikowi *popadać*, ale i formie z zaimkiem zwrotnym: *popadać się*, ten zaś czasownik znaczył dawniej «rozpadać się». Linde cytuje między innymi przykład z XVII w.: „Ziemia spragniona na koniec od swojej popada się suchości“. W „Nowym dykcjonarzu to jest mówniku polsko-niemiecko-francuskim“ Michała Abrahama Trotza wydanym w Lipsku w roku 1799 czasownik *popadać się* objaśniony za pomocą wyrazów niemieckich i francuskich, które tu z powrotem tłumaczę na polski, w sposób następujący: „otwierać się, pękać, pokrywać się szczelinami“. Wymienione jest również wyrażenie: „popadanie, spadanie nóg, rąk“ z komentarzem (również niemieckim i francuskim): „pęknięcia na nogach i rękach pochodzące z zimna, lub innego wypadku“. Formę *popadać się* wymienia również Słownik Wileński (z roku 1861) i objaśnia ją jako znaczącą „popękać się, porozpadać się, porozrywać“. Są w tym słowniku, starannie opracowanym, chociaż nie mającym bogatej dokumentacji, i równorzędnie potraktowane formy *popadanie*, *popadanie się* z objaśnieniem „stan tego, co jest rozpadłe, popękane“, jest również wzmianka o cho-

robie języka zwanej *popadaniem*. Słownik Warszawski cytuje słowa pieśni wielkopostnej: „Zasłona się popadała, ziemia się rwie“. Czasownik *popadać* miał dawniej więcej odcieni znaczeniowych niż dziś. Zmniejszanie się wieloznaczności wyrazów stwierdzamy w historii języka często. Jest to objaw na ogół dodatni, bo łączy się z nim stabilizowanie się znaczeń wyrazowych.

### Z górą

Jakie jest dokładne znaczenie wyrażenia *z górą*, czy znaczy ono tyle co *najwyżej* czy też tyle co *ponad*. A więc na przykład, czy można powiedzieć „na tej wadze można zważyć *z górą* dziesięć kilo“, jeżeli się chce określić maksymalną nośność wagi? Nie, to zdanie miałoby znaczenie inne, a mianowicie znaczyłoby ono, że za pomocą tej wagi można zważyć więcej niż dziesięć kilo. O maksymalnej nośności wagi takie zdanie informuje pośrednio, bo domyślamy się, że nadwyżka nie może być duża, ale w każdym razie *z górą dziesięć kilo* znaczy «nieco więcej niż dziesięć kilo», a nie «najwyżej dziesięć kilo». To samo w innych podobnych wyrażeniach: gdy mówimy, że do miasta jest *z górą* dziesięć kilometrów, to znaczy, że kilometrów jest więcej niż dziesięć. Zamiast *z górą* w niektórych okolicach mówią *z hakiem*, a ten *hak* czasem się okazuje większy niż wymieniona przed nim liczba, nigdy jednak nie oznacza on, tak samo jak *góra*, niedociągania do tej liczby. Słyszy się czasem w Warszawie, a może i gdzie indziej, wyrażenia typu „dziesięć kilometrów to już *z górą*“ — i wtedy to znaczy, że liczba dziesięć już zawiera w sobie nadwyżkę, czyli że kilometrów jest mniej, ale po pierwsze jest to styl trochę wiechowy (jeszcze bardziej wiechowe jest „to już *góral!*“), po drugie w takim wyrażeniu *z górą* znaczy jednak «z nadwyżką», a nie «najwyżej». W zdaniu, które również cytuje korespondent: „Ludność Polski wynosi obecnie *z górą* dwadzieścia siedem milionów“, wyrażenie *z górą* jest użyte w sposób właściwy: *dwadzieścia siedem z górą* znaczy „przeszło dwadzieścia siedem“, „więcej niż dwadzieścia siedem“.

### Przypominać, życzyć — rząd składniowy

Czy czasowników *przypominać* i *zyczyć* można używać bez zaimka zwrotnego *sobie* w takich na przykład zdaniach: „przypominam, że nie wrzuciłam listu“, „nie *zyczę* bić cudzych dzieci“.

Co do *przypominać*, to czasownik ten bywa używany w paru konstrukcjach składniowych. Konstrukcja *przypominać komu co* znaczy: «ożywiać coś w czyjejś pamięci, wywoływać wspomnienie czegoś». Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny odróżnia: „*przypominać komu, kogo*,

co — gdy się wymienia osobę lub rzecz, którą się przywołuje na pamięć“, „*przypominać komu o kim, o czym*“ — gdy się przywołuje na pamięć okoliczności związane z jakąś osobą lub rzeczą“. Ostrej granicy między tymi dwoma odcieniami nie ma: zwroty „ja mu to przypomnę“ i „ja mu o tym przypomnę“ są prawie jednoznaczne. Wyraźniej odrębne jest w czasowniku *przypominać* znaczenie «być podobnym do czego», na przykład „rzeka Loara miejscami przypomina Wisłę“, i w tym wypadku *przypomina* znaczy «wywołuje w pamięci», ale jest to niezamierzone przez przedmiot, jak w zdaniu „ja mu tę sprawę przypomnę“. Jest pewna różnica i między konstrukcjami *przypominam komu*: to znaczy prawie tyle co „upominam kogo“ („Kto przypomina — ten się upomina“ — notuje Linde z Górnickiego) a *przypominam sobie* — przychodzi mi do głowy jakaś rzecz, z którą miałem do czynienia w przeszłości. W tym znaczeniu *sobie* jest potrzebne, chociaż nie użył go Słowacki w znanym zdaniu: „nie tworzę prawie nic, lecz przypominam“. W Słowniku Warszawskim takie użycie czasownika *przypominać* oznaczone jest jako gwarowe i zilustrowane przykładem od redakcji niezbyt pięknie wystylizowanym: „wówczas także przypomniałem, że wspomniałeś...“ Niektórzy używają zaimka zwrotnego *sobie* w połączeniu nie tylko z *przypominać*, ale i z *zapominać*. Raz słyszałem nawet w referacie naukowym: „Parkosz (autor traktatu o pisowni — piętnasty wiek) *zapomniał sobie* o nosówkach“. Jest to trochę komiczne.

Drugie z zacytowanych przez korespondentkę zdań: „nie życzę bić cudzych dzieci“ jest trochę dziwaczne pod względem treści: zamiast „nie życzę“ powinno być chyba „nie chcę“, ale dlaczego by ta niechęć bicia dzieci miała się ograniczać do dzieci cudzych? Mniejsza zresztą o ten niefortunnie wybrany przykład, w pytaniu chodzi o czasownik *życzyć*. Czasownik ten w połączeniu z dopełnieniem w celowniku (*życzyć komu*) znaczy przede wszystkim «pragnąć czegoś dla kogoś» na przykład *życzyć komu powodzenia* lub *niepowodzenia*, to pragnąć, żeby się tej osobie coś powiodło lub nie powiodło. Często *życzyć* to nie tylko pragnąć, ale i wypowiadać pod czyim adresem to pragnienie. Jeżeli dopełnieniem jest zaimek zwrotny *sobie*, to czasownik *życzyć* nabiera trochę szczególnego odcienia, znaczy on wówczas «chcieć» z dodatkowym akcentem pewnego nacisku, pewnej „władczości“: „on sobie tego nie życzy“ jest zwrotem, którego może użyć podwładny mówiąc o przełożonym, ale nie odwrotnie. „Czego pan sobie życzy?“ można posłyszeć w sklepie od sprzedawcy, ale ta forma w zasadzie mająca wyrażać uprzejmą troskliwość o klienta, wychodzi z użycia. Regionalnie *życzyć* to „żywić jakies pragnienia“, w tym znaczeniu spotykamy ten wyraz u Mickiewicza „Dalej z nami, kto rozpacza, kto wspomina i kto życzy“.

Magister Roman Olędzki z Ołtarzewa pisze, że otrzymał z za oceanu nasiona pewnej rośliny, która wzbudziła swoją piękną podziw wśród działkowiczów. Z Ogrodu Botanicznego w Warszawie otrzymano wiadomość, że naukowa nazwa tej rośliny należącej do rodziny dyniowatych brzmi *Echinocystis lobata*. Korespondent prosi o wypowiedź, czy jako polski odpowiednik tego terminu mogłaby się nadawać nazwa *jeżoleźnia*. — Postać tego wyrazu wskazuje na to, że ma on być możliwie ścisłym przekładem terminu naukowego. Jeżeli się szuka nazwy dla dotychczas nieznannej rośliny, to właściwie najważniejszą rzeczą jest to, żeby nazwa nie była skomplikowana i dobrze się nadawała do użycia. Termin naukowy *echinocystis* jest wyrazem złożonym, utworzonym z pierwiastków greckich: *echinos* znaczy po grecku «jeż», *kystis* — w formie zlatynizowanej *cystis* «pęcherz». Jakie cechy rośliny rozstrzygnęły o jej nazwaniu w ten właśnie sposób — to trudno powiedzieć, gdy się nie jest botanikiem. Proponowany termin polski *jeżoleźnia* nie tłumaczy się bezpośrednio: nie jest jasne ani co znaczy *leźnia*, który to wyraz poza omawianym złożeniem nie jest używany i nie ma go w słownikach, ani też jaki jest stosunek znaczeniowy między ową *leźnią* a *jeżem*. Część pierwsza złożenia: *jeżo* — ma być częścią określającą, w języku polskim zaś rzeczowniki w takiej funkcji na ogół nie są używane. Słowacki mówił co prawda o „mórz dziwotworach delfinach“, ale już analogiczny do *dziwotworu* używany przez geologów — nie wiem dlaczego (chciałoby się powiedzieć: nie wiadomo po co, ale może geologowie wiedzą) — *górotwór* brzmi sztucznie — sztuczny jest również *jeżozwierz*. Niemieckiemu wyrazowi złożonemu *Windmühle* odpowiada w języku polskim nie *wiatromłyn* ale *wiatrak*. Prostsza od *jeżoleźni* byłaby na przykład *jeżówka*: skojarzenie z *jeżem* jest w niej zachowane i to może wystarczać. Dlaczego mianowicie nazwa rośliny wiąże się z nazwą *jeża*, to prawdopodobnie zrozumie ten, kto roślinę zobaczy, musi ona mieć jakieś igły przypominające kolce jeża.

W. D.

#### BIBLIOGRAFIA PRAC Z ZAKRESU SŁOWOTWÓRSTWA JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH W PIŚMIENNICTWIE POLSKIM ZA ROK 1958.

Praca ta stanowi dalszy ciąg „Materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich“ z. 1. (1958), 2. (1959), opracowanych przez Pracownię Leksykologiczną Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu War-

szawskiego. Zależy nam na bieżącym publikowaniu tych materiałów i unikaniu dłuższych przerw w informacjach bibliograficznych.

Szczegółowe informacje o kryteriach wyboru materiału i metodzie opracowania zawiera wstęp do z. 1.

Bibliografia niniejsza obejmuje 1. wszystkie wydane w Polsce w 1958 r. druki zwarte w całości lub fragmentach poświęcone słowotwórstwu. 2. materiały z polskich czasopism językoznawczych i innych naukowych zawierających prace z zakresu językoznawstwa. Weszły tu także wydawnictwa z r. 1957 wydrukowane w r. 1958 (np. sprawozdania towarzystw naukowych), które nie mogły znaleźć się w zeszytach poprzednich.

Wznowienia i przedruki prac dawnych opisanych w zeszytach poprzednich jedynie odnotowujemy i odsyłamy do odpowiednich pozycji w zeszycie 1. lub 2.

1. Bąk S.: Książka różnych ciekawych rzeczy ... w miasteczku Bieruniu. Rękopis z XVIII i XIX wieku. (W zbiorze:) Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego, t. 3, pod redakcją S. Rosponda, Wrocław 1958, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 59.

(Słowotwórstwo języka zabytku omówione na s. 62—73. Formacje imienne (przeгляд sufiksów i prefiksów), czasowniki, złożenia.)

2. Brodowska-Honowska M.: Podstawowe cechy derywacji przymiotników w języku starocerkiewnosłowiańskim. Z polskich studiów slawistycznych, t. 1: Warszawa 1958, s. 60—7.

3. Buch T.: Die reflexive Konstruktion der Verba im Gotischen. Kwartalnik Neofilologiczny, R. V, 1958, s. 335—345.

(M. in. ogólnie o czasownikach zwrotnych.)

4. Doroszewski W.: Struktura a znaczenie wyrazów, Poradnik Językowy, 1958. (Stosunek między znaczeniem strukturalnym i realnym wyrazu: brak symetrii między skomplikowaniem znaczenia i skomplikowaniem budowy; ujmowanie tych samych desygnatów w różnych kategoriach logiczno-syntaktycznych.)

5. Heinz A.: Uwagi o złożeniach egzocentrycznych. Język Polski, XXXVIII, 1958, s. 172—196.

6. Kamińska M.: Nazwiska i przezwiska ludności wieśniaczej w Łowickiem. Onomastica, IV, 1958, s. 79—120.

(W obrębie układu znaczeniowego nazwisk i przezwisk omówione funkcje sufiksów: -us, -ak, -ski itp.)

7. Kamińska M.: Stylizacja językowa w „Drodze przez wieś“ W. Burka. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego 1957, s. 171—193.

(Na s. 177—182 autorka omawia słowotwórcze środki stylizacji gwarowej w powieści (dialektyzmy sandomierksie, neologizmy). Materiał zgrupowany według formantów z uwzględnieniem ich funkcji strukturalnych i znaczeniowych.)

8. Karolak S.: Niektóre zagadnienia struktury języka (Z powodu książki prof. A. Isaczenki: Grammatičeskij stroj russkogo jazyka v sopostavlenii s slovackim. Morfologija I.) Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 17, 1958, s. 147—169.

(Określenie miejsca słowotwórstwa w strukturze języka: stosunek nauki o słowotwórstwie do gramatyki i leksykologii. Podział sufiksów na gramatyczne i słowotwórcze.)

9. Karplukówna M.: Zagadnienie autorstwa tzw. Kazań Paterka. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1958. Filologia 4, s. 43—92.

(W rozdziale Słowotwórstwo omówione oboczności prefiksów *na-* || *naj-* w superlatywie przymiotnika i przysłówka; sufiksów *kolwie* || *-koli* w zaimku, oboczność *iny* || *inszy*; prefiks *prze-* w przymiotnikach i przysłówkach.)

10. Kawyn-Kurz Z.: Język Pamiętników krzemienieckiego lekarza. Poradnik Językowy, 1958, z. 1, s. 7—16, z. 2, s. 49—57.

(M.in. omówione właściwości słowotwórcze języka autora. Materiał uporządkowany według sufiksów.)

11. Klemensiewicz Z.: O znaczeniu stosunkowym struktur składniowych, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 17, 1958, s. 3—18.

(W związku z analizą semantyczną struktur składniowych uwagi o różnicy między konstrukcjami słowotwórczymi (wyraz rozwinięty, złożenie, zrost, zestawienie) a konstrukcjami składniowymi (międzywyrazowymi).)

12. — Swoiste właściwości języka utworów Stanisława Wyspiańskiego. Sprawozdanie Wydziału Nauk Społecznych PAN, 1958, R. 1, z. 4, s. 102—107.

(O właściwościach słowotwórstwa: prefiksacja, sufiksacja, złożenia.)

13. — Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów. Pamiętnik Literacki, XLIX, 1958, z. 2, s. 425—504.

(Na s. 451—461 omówione właściwości słowotwórcze języka autora: formacje z prefiksami i sufiksami, produktywność sufiksów *-isko*, *-ica*, przymiotnikowy sufiks *-ny*, inne niż potoczne użycie sufiksu przysłówkowego *-e* || *-o*, złożenia.)

14. Kuryłowicz J.: L'accentuation des langues indo-européennes, wyd. 2. Wrocław 1958. Prace Językoznawcze PAN, nr 17. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 143.

15. — Ogólne tendencje zmian analogicznych, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 17, 1958, s. 207—220.

(O zjawisku analogii w zmianach morfologicznych. Polemika z artykułem W. Mańczaka: Tendances generale des changements analogiques, Lingua, VIII.)

16. L e k o v J.: Tendencje rozwoju gramatycznego w językach słowiańskich. Poradnik Językowy, 1958, s. 10, s. 477—488.

(M.in. o stronach i aspektach czasownika; dążenie do wyraźnego przeciwstawiania aspektów; zanik aspektu w językach peryferycznych.)

17. Łesiów M.: [Rec.] St. Bojarczuk: Blaski i dźwięki. Wybór sonetów. Warszawa 1956. Język Polski, XXXVIII, 1958, s. 227.

(M.in. uwaga o sufiksie zdrabniającym *-eńk-* rozpowszechnionym w pieśniach ludowych ukraińskich.)

18. Mitros-Gawecka Z.: Uwagi językowe na temat łódzkich nekrologów. Język Polski, XXXVIII, 1958, s. 127—128.

(M.in. dane liczbowe dotyczące nazwisk mieszkańców Łodzi z sufiksami *-ski, -icz, -ak, -ik, -czyk, -ek*.)

19. Majewska-Grzegorzycowa R.: Uwagi o odrzeczownikowych nazwach czynności z sufiksem *-ka*. Typ *belferka, stolarka*. Poradnik Językowy 1958, z. 1, s. 1—7.

20. Mańczak W.: O polskich nazwach miejscowych typu *Stradom, Radzymin*. Onomastica, R. IV, Wrocław—Kraków, 1958, s. 29—39.

(O nazwach dzierżawczych z sufiksami: *-jъ, ъjъ, -ovo, -ino* pochodzących od imion osobowych na *-im, -om*. Ich zasięgi geograficzne.)

21. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich pod redakcją W. Doroszewskiego, z. 1. Warszawa 1958.

22. Morciniec N.: Z badań nad wysokoniemieckimi złożeniami nominalnymi. Kwartalnik Neofilologiczny, R. V, 1958, z. 3, s. 211—225.

(M.in. o cechach formalnych odróżniających złożenia nominalne od grupy wyrazowej.)

23. Moszyński L.: Szkic monograficzny gwary wsi Rudy powiat Puławy. Studia z filologii polskiej i słowiańskiej, t. 3. Warszawa 1958, s. 7—60.

(Na s. 33—35 o sposobach tworzenia nazwisk córek i żon (sufikey: *-ixa||yxa, -unka, -owa, -ina||yna*); tworzenie przymiotników od nazw miejscowych; inne sufiksy rzeczownikowe i przymiotnikowe; iteratywny *sufiks -owa-*.)

24. Nikonov V. A.: Zakon rjada v geografičeskich nazvanijach. Onomastica, R. IV, 1958, s. 57—73.

(O typach nazw miejscowych: sufiksalne, prefiksalne, złożenia; zasięgi niektórych sufiksów.)

25. Nitsch K.: Wybór pism polonistycznych, t. 4. Pisma dialektologiczne, Wrocław 1958. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, t. 1. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 1, poz. 306).

26. Orzechowska H.: Wpływ języka rosyjskiego na bułgarski język literacki. Stan badań. Slavia Orientalis, VII, 1958, nr 2, s. 256—279.

(M.in. na s. 264—270 o badaniach wpływów rosyjskich i cerkiewnosłowiańskich na słowotwórstwo bułgarskie; zapożyczone sufiksy imienne i werbalne, wpływ tendencji słowotwórczych rosyjskich na język bułgarski; repliki.)

27. Pazdurówna A.: Gwara wsi Wzdół w powiecie kieleckim. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, V, 1957, s. 155—169.

(Na s. 163 uwagi o cechach słotwórczych gwary; tworzenie iteratywów przy pomocy małopolskiego sufiksu *-ov-* (brak mazowieckiego *-yw-*); zastępowanie ogólnopolskiego przedrostka *roz-* przez *uoz-*.)

28. Pluta F.: Charakterystyka językowa dokumentów raciborskich. Kwartalnik Opolski, IV, 1958, nr 8, s. 59—81.

(Na s. 75 wzmianka o cechach słotwórczych języka zabytku: oboczność prefiksu *na-* || *naj-*.)

29. Pomianowska W.: Formacje z historycznym elementem *-k-* w gwarach polskich. Poradnik Językowy 1958, z. 6, s. 273—287.

30. Przyłubska E., Przyłubski F.: Język polski na codzień, Warszawa 1958.

(Na s. 120—125 popularne wiadomości z zakresu słotwórstwa: rodzina wyrazów, praktyczne sposoby wydzielanie afiksów i odszukiwania rdzenia. Ustalanie poprawności pewnych formacji słotwórczych.)

31. Puzynina J.: Semantyka w Thesaurusie Grzegorza Knapskiego, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 17, 1958, s. 127—145.

(M.in. o metodzie analizy słotwórczo-semantycznej stosowanej w słowniku Knapskiego.)

32. Rospond S.: Stratygrafia toponimiczna. Z polskich studiów slawistycznych, t. I, Warszawa 1958, s. 159—186.

(Postulat stworzenia w geografii lingwistycznej działu morfotoponomastyki, która opracowywałaby historyczne i aktualne zasięgi struktur toponimicznych. Dalszy ciąg pracy stanowi próbę realizacji tego postulatu na przykładach sufiksów: *-itj-*, *-ci*, *-ce*, *-jъ* || *-ovъ*, *-inъ*; *-ьskъ*, *-ьsko*, *-ьska*; *-isko* || *-išče*.)

33. Rudnicki M.: Zapisy Geografa bawarskiego z IX w. Neriuan, Zeriuan. Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1957, nr. 1, s. 39—43.

(O genezie i znaczeniu cząstki *-van-* pełniącej funkcję sufiksu.)

34. Rusek J.: Ze studiów nad nazwami czynności w języku bułgarskim i macedońskim. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Filologia 4, s. 203—234.

(Materiał ułożony według sufiksów: *-ba*, *-ež*, *-ica*, *-lo* (<\**dlo*), *-na*.)

35. Siatkowski J.: Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna, Wrocław 1958. Studia warmińsko-mazurskie 1.

(Zagadnienie słotwórczego przyswajania wyrazów niemieckich omówione na s. 109—115. Nazwy niemieckie spolonizowane przez sufiksację; repliki.)

36. Skorupka S.: Frazeologia a składnia. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 17, 1958, s. 97—114.

(M.in. o różnicach między grupą syntaktyczną stałą a zestawieniem i złożeniem, s. 102—104.)



37. Skubalanka T.: Stanowisko O. Kopczyńskiego wobec nowotworów językowych, Sesja naukowa poświęcona O. Kopczyńskiemu 3 czerwca 1957, Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 2, s. 238—245.

(Teoria nowotworu u Kopczyńskiego; analiza neologizmów Kopczyńskiego w zakresie terminologii gramatycznej; derywacje sufiksalne, złożenia.)

38. Skulina T.: Na marginesie tłumaczenia angielskiego slangu. Język Polski, XXXVIII, 1958, s. 307—311.

(M.in. omówienie cech słowotwórczych tłumaczenia powieści P. Cheyney'a „Kat czeka niecierpliwie“; produktywność sufiksu *-ek* (s. 310).)

39. Smoczyński P.: Uzupełnienie do pracy H. Safarewiczowej „Nazwy miejscowe typu *Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*“. Onomastica IV, 1958, s. 40—55.

(Nazwy terenowe jako jeszcze jedna podstawa słowotwórcza dla nazw omawianego typu. Zasięgi geograficzne sufiksów *-izna, -ina* i ich wariantów: *-szczyzna, -owszczyzna*.)

40. Strumiński B.: Nazwiska warszawskich nieboszczyków, Język Polski XXXVIII, 1958, s. 125—127.

(M.in. dane liczbowe o częstości występowania w Warszawie nazwisk na *-ski, -icz, -yc, -owa*.)

41. Symoni-Sułkowska J.: Słownictwo Warmii i Mazur, Transport i komunikacja, Wrocław 1958, Studia warmińsko-mazurskie, nr 2.

(Zagadnienia słowotwórcze omawiane w związku z analizą materiału leksykalnego. Słowotwórcze przyswajanie wyrazów niemieckich (repliki, hybrydy, polska formacja sufiksalna zamiast złożenia, zestawienie). O zróżnicowaniu słowotwórczym gwary na s. 92—93.)

42. — Zróżnicowanie słowotwórcze i geograficzne nazw rozwory, luśni, i podogonia. Poradnik Językowy, 1958, z. 2, s. 67—76.

43. Szlifersztejnowa S.: [Rec.] Andrzej Sieczkowski: Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich (Studium porównawcze). Prace Językoznawcze PAN, nr 12. Wrocław 1957. Poradnik Językowy 1958, z. 4, s. 191—194.

(Podkreślona dążność autora do ustalania kategorii znaczeniowych przymiotnika na podstawie kryteriów logiczno-syntaktycznych. Odmienne niż w dotychczasowej literaturze omówienie przymiotników odczasownikowych. Przydatność uogólnień Sieczkowskiego dla badań typologicznych.)

44. Śmiech W.: O polskich przysłówkach odprzymiotnikowych na *-o, -e*. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, V, 1957, s. 61—76.

(Ustalenie zależności między sufiksem podstawowego przymiotnika a sufiksem przysłówka: przymiotniki na *-i(y), -ny (<ънъ), -ki* tworzą przysłówki z *-o*, przymiotniki na *-iwy, -ity, -ny, (ънъ)*, — przysłówki z *-e*.)

45. Taszycki W.: Rozprawy i studia polonistyczne 1. Onomastyka, Wrocław 1958. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich z. 1. poz. 504, 505, 506, 508, 512, 513, 514, 516; z. 2, poz. 330.

46. U ł a s z y n H.: *Wojna i język*, Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. V, 1957, s. 7—41.

(W związku z charakterystyką słownictwa powstałego w czasie drugiej wojny omówione na s. 29—33 środki słotwórcze, przy pomocy których powstały nowotwory morfemowe: sufiksalne, asufiksalne, złożenia; amorfemowe: (literowce). Na s. 40 wykaz produktywnych sufiksów oraz ich funkcje.)

47. T r u s z k o w s k i W.: Hierarchizacja funkcji przyrostków wielofunkcyjnych na przykładzie przyrostka *-k-* w wyrazach zapożyczonych. *Język Polski*, XXXVIII, 1958, s. 93—97.

48. W a s y l e w s k i S.: *Na końcu języka* wyd. 2. Wrocław 1957.

(Na s. 25—29 w artykule „Ako-mania i jej skutki“ o szerzeniu się w Warszawie sufiksów: *-ak*, *-arz*, *-owiec*.)

49. Z a l e s k i J.: Wyrazy zdrobniałe w polszczyźnie XVI w. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 1958, *Filologia* 4, s. 93—184.

50. Z a r ę b a A.: [Rec.] P. Gołąb: *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1956, *Rocznik Sławistyczny* XX, 1958, cz. 1, s. 136—153.

(M.in. krytyka metody opracowania słotwórstwa. Postulat stosowania metody opisowej, historycznej zaś tylko pomocniczo.)

51. Z a w a d o w s k i L.: Podzielność morfologiczna a znaczenie wyrazu. Streszczenie. *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, z. 10, 1955, Wrocław 1958, s. 43—45. Zob. *Materiały do bibliografii słotwórstwa języków słowiańskich*, z. 2, poz. 366.

52. Z i e r h o f f e r o w a Z.: [Rec.] Józef Trypućko: *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza)* t. 1, Uppsala Wiesbaden 1955, t. II tamże 1957. *Język Polski* XXXVIII, 1958, s. 57—63.

(M.in. krytyka opracowania słotwórstwa; postulat oddzielenia formacji o wyraźnych funkcjach stylistycznych od używanych potocznie w XIX w.)

53. Ż l a b o w a J.: *Gramatyka opisowa języka polskiego*, wyd. 2. Kraków 1958.

(W rozdziale: Słotwórstwo omówione podstawowe zagadnienia: podzielność znaczeniowa i słotwórcza wyrazu, pojęcie morfemu, analiza słotwórcza, funkcje formantów, złożenia i skrótowce.)

R. Grzegorzycowa i Z. Kurzowa

## KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

## KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

## KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL. 8-05-42  
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

---

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono we wrześniu 1960 r.  
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 236. C-84

**Słownik języka polskiego** — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom II, str. 1397, papier biblijny, opr. pł.      zł 220.—

Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery D, E, F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

**Podręczny słownik języka polskiego.** Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł.,      zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

**A. BRÜCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego.** Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł.,      zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

**F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych,** str. 403,      zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

**E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na codzień,** str. 388, ilustr., opr. pł.      zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”